Nr. 16. We Lwowie, Piątek dnia 21. Stycznia 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20. stycznia.

(Niebezpieczeństwo udaremnienia kolei Transwersalnej. — Odezwa do Izb handlowych, Rad i Wydziałów powiatowych i do Rad miejskich, aby podnieśli głos przeciw nadaniu budowy kolei Stanisławów-Husiatyn Towarzystwu czerniowieckiemu. — Nowi parowie i ich charakter polityczny. — Półurzędowy list berliński w *Pol. Corr.* Ewentualność wcielenia Rumelii w korpus tabularny Turcji. — Główne okoliczności wtorkowego posiedzenia przedl. Izby posłów.)

Zdawało się, iż zmiana ministra handlu przywiodła do upadku i zamiar oddania budowy kolei Stanisławów-Husiatyn Towarzystwu kolei Czerniowieckiej. Tymczasem donoszą nam z Wiednia, iż pomimo zmiany ministra handlu niebezpieczeństwo to wcale nie minęło, lecz owszem i teraz jeszcze grozi. Już donieśliśmy, że poseł Ludwik Skrzyński na poniedziałkowem wieczornem posiedzeniu Koła postawił wniosek energiczny przeciw oddaniu kolei Stanisławów-Husiatyn Towarzystwu czerniowieckiemu. Korespondent nasz wiedeński podaje w dzisiejszej korespondencji dosłownie wniosek Skrzyńskiego. Lecz że postawiony był o godzinie 10. wieczór, przy końcu posiedzenia, więc nie przyszedł pod rozprawę i uchwałę Koła. Dopiero na następnem posiedzeniu Koła ma być rozważany.

Ale kraj nie powinien zdawać całej tej sprawy wyłącznie na delegację, a sam się przypatrywać bezczynnie i obojętnie czekać co tam wypadnie. Kto milczy wobec zamierzonego koncesjonowania tej kolei na rzecz Towarzystwa czerniowieckiego, ten się zgadza. Rzeczą jest Izb handlowych, powiatowych, miast, podnosić głos w tej sprawie i słać telegramy do ministerstwa. Koncesjonowanie osobne linii Stanisławów-Husiatyn i oddanie jej Towarzystwu czerniowieckiemu prowadzi za sobą w dalszem następstwie udaremnienie budowy całej kolei Transwersalnej. Oprócz tego w koncesji kolej Czerniowiecka zastrzega sobie, iż niema być nigdy dozwoloną budowa drugiej linii z Husiatyna do Tarnopola. Najstosowniej byłoby, aby interesowani wysyłali deputacje do Wiednia — ale zaraz, bo *periculum in mora*. Każdy dzień stracony może przyczynić się do klęski, bo kolej Czerniowiecka wielkie czyni usiłowania, aby przeforsować koncesję szybko, nim w kraju odezwie się opozycja A i delegacja nasza będzie miała łatwiejsze pole do działania, gdy ją kraj poprze.

* * *

Z mianowanych świeżo dwunastu członków Izby panów jest sześciu Niemców a sześciu nie-Niemców (tj. czterech Polaków a dwu Czechów) wszyscy nowi parowie Niemcy należą do stronnictwa konserwatywnego, ale czterech jest zarazem konserwatystami i centralistami, a tylko dwóch autonomistami konserwatywnymi. Z Polaków wszyscy nowomianowani należą do partji krakowskiej; dwóch hołduje jej bezwzględnie, a dwóch nie we wszystkich kwestjach idzie z nią razem. Zawsze jednak jest to objaw, iż partja krakowska silny wpływ ma u rządu. Z wschodniej Galicji nikt nie został mianowany członkiem Izby panów, chociaż znalażćby można równie silnych kandydatów. Mianowaniem Jana hr. Tarnowskiego członkiem Izby panów, wysunięto go po raz pierwszy z kółka powiatowego na arenę polityczną. Widać, że partja krakowska przysposabia go na przyszłego marszałka. Zwykle członkami Izby panów mianowani są albo mężowie, którzy wielkie zasługi położyli około kraju, państwa lub nauki, albo dziedzice wielkich fortun. Hrabia Jan Tarnowski z Dzikowa żadnym z tych kierunków nie doszedł do godności para. Prócz sławnego w historji polskiej imienia jest to zupełnie *homo novus* na polu politycznem.

* * *

Wspominaliśmy już o niezadowolnieniu, jakie w Berlinie wywołał okólnik francuzki, i o usiłowaniu inspirowanych pism berlińskich osłabić wrażenie, jakie okólnik ten mógł wywrzeć na ludność Niemiec. Przezorni półurzędowcy uznali jednak za właściwe wpłynąć i na opinię publiczną w Austrji. W dzisiejszej *Pol. Corr.* znajdujemy list z Berlina, zmierzający właśnie do tego celu, a nadzwyczajnie ciekawy z tego względu, że stawia horoskop wojnie turecko-greckiej i dalszym ewentualnym jej następstwom. Na wstępie autor listu zestawia siły wojenne Turcji i Grecji a z zestawienia tego dochodzi do wniosku, zresztą zupełnie racjonalnego, że Grecy zostaną w razie wojny na głowę pobici, a wojska tureckie zaleją całą powierzchnię młodego królestwa. Rozpoczną się wtedy rokowania nad traktatem pokoju. W tym punkcie autor przypuszcza, że Porta okaże tyle wyrozumiałości i tyle taktu, że nie zechce wzbogacić się kosztem Grecji. Traktat pokoju zostawi przy królestwie greckiem wszystko to co on w dniu dzisiejszym posiada, nałoży na nie obowiązek wypłacenia Porcie pewnej sumy jako odszkodowania wojennego, nakaże rozbroić się zupełnie, wyznaczy liczbę wojska jakie wolno będzie utrzymywać na stopie pokojowej, i w końcu zobowiąże do solennego zrzeczenia się wszelkich pretensyj do ziem, przyznanych Grecji w konferencji berlińskiej. „Gorączkę swoją i swój zapał wojenny ostudziwszy w kąpieli zimnej takiego traktatu, Grecy przez długie lata będą ostrożniejsi, i nie odważą się politycznemi swemi aspiracjami nabawiać Europy niepotrzebnych trosk i kłopotów," — powiada autor listu.

I do tego punktu można się z nim zgodzić najzupełniej. Bo jeżeli nie wszystko w praktyce pójdzie tak składnie, jak się przedstawia w teorji, to w każdym razie rozwijające się wypadki pójdą mniej więcej tymi samemi drogami, jakie autor nakreślił w swym liście, a wojna turecko-grecka dałaby się zlokalizować, gdyby wojna ograniczyła się tylko do starcia wojsk greckich z tureckiemi. Ale jak wiadomo, na półwyspie Bałkańskim są stosy palnych materjałów, nagromadzone niemal we wszystkich prowincjach Turcji i gotowe zająć się płomieniem przy pierwszej zawierusze wojennej. Na nie właśnie największy nacisk położył minister francuski w swoim okólniku i wykazał, że nie w turecko-greckiej wojnie, jako starciu dwojga państw, tkwi główne dla Europy niebezpieczeństwo, ale przedewszystkiem w tem, że w skutek owej wojny nastąpi ruchawka na całym półwyspie Bałkańskim i wciągnie Europę w swą otchłań.

Korespondent berliński *Pol. Cor.* zwraca się tedy przeciw temu twierdzeniu p. Barthélémy de St. Hilaire. W długim wywodzie, ale wywodzie nie opartym na żadnych faktach lub urzędowych relacjach konsulów, lecz jeno na psychologicznem rozumowaniu, stara się on przedewszystkiem wpoić w świat polityczny i giełdowy austrjacki mniemanie, iż jeżeli w Europie obmierzła już publiczności ta niepewność, ten stan pośredni między wojną a pokojem, jaki datuje się już od lat kilku, to tem więcej musiał on już znużyć mieszkańców półwyspu Bałkańskiego. Przeciw temu psychologicznemu wywodowi wiele dałoby się powiedzieć, a przed innemi chcąc bronić swej tezy, powinien był autor udowodnić, że ludy, których byt ekonomiczny stoi na niskim poziomie, które nie mają żadnych przedsiębiorstw przemysłowych obliczonych na długie perjody lat, których cała działalność ekonomiczna zasadza się na dorocznym sprzęcie zboża, odczuwają w takim samym stopniu ujemne skutki niepewności politycznej, co wysoce przemysłowe narody Europy. Nam się zdaje, że ludy te właśnie dlatego, iż zaledwie powierzchownie skutki tej niepewności uczuć zdołały, są równie dzisiaj do wojny pochopne jak w r. 1877, bodaj nawet czy nie więcej, dzięki temu, że przez te kilka lat ich namiętności polityczne, podsycane nieustannie, zdołały stężeć, rozwinąć się i niemal dojrzeć do stanu zupełnej samowiedzy.

„Ale jeżeli, powiada półurzędowiec berliński, wojna turecko-grecka da pochop do powstania w Rumelii, to stanowczo przewidywać można, że i to powstanie Porta w końcu stłumi. bo naturalnie wytęży swe siły, aby tę prowincję, na wpół już straconą, ponownie odzyskać i w korpus swój tabularny wcielić. Że zaś jej się to uda, nikt o tem obecnie nie wątpi. Bo przedewszystkiem nikt jej w tem przeszkadzać nie będzie. Moskwa uczuwa teraz tak żywo potrzebę reform wewnętrznych, że nie zdobędzie się na żadną operację zewnętrzną. W chwili więc gdy Porta pokona Bułgarów, Moskwa nie będąc w stanie wypowiedzieć nowej wojny Turcji, zadowolni się tem, że kosztem Rumelii uratuje północną Bułgarję. Są to naturalnie tylko przewidywania, ale przewidywania takie, które w świetle dzisiejszej sytuacji snadno w rzeczywistość przekształcić się mogą."

Owoż te przedstawienia mają dla nas tę wartość, że wykazują, iż Berlin w razie wybuchu powstania w Bułgarji obiecał Porcie zwrot Rumelii. Tłumaczą zaś nadto znaczenie tych naszpikowanych upomnieniami pokojowemi artykułów pism moskiewskich, skierowanych do Bułgarów, a które prasa europejska brała za dowód bizantyńskiej przewrotności Moskali. Moskwa nie zdoławszy przez te lat parę, które ubiegły od kongresu berlińskiego, skleić koalicji przeciw sojuszowi austro-niemieckiemu, nie potrafi na własną rękę podjąć się nowej krucjaty w obronie Bułgarów. Zwietrzywszy zaś, że sojusz ten gotów Turcji oddać Rumelię, woli Bułgarom doradzać aby siedzieli cicho, aniżeli narażać ich na niepewne losy wojny a siebie na utratę jednej z najkorzystniejszych stypulacyj traktatu berlińskiego.

Owoż ta obietnica co do Rumelii jest niezawodnie najsilniejszym argumentem pokojowym berlińskiego listu *Pol Corr.* Jeżeli w istocie sojusz austro-niemiecki przyobiecał Porcie wcielenie Rumelii, i jeżeli rzeczywiście Moskwa niema możności temu zapobiedz, natenczas można na pewne liczyć, iż pomimo wojny turecko-greckiej do powstania w Rumelii nie dójdzie. Ale w miarę tego wzrastają szanse starcia turecko-greckiego. W interesie Porty leżeć bowiem będzie zaostrzanie stosunku do Grecji, skoro po wojnie z nią może się spodziewać nietylko utrwalenia swej granicy w Epirze i Tessalii, ale także i na szczytach Bałkanów w razie najmniejszego braku taktu ze strony Bułgarów. Tym sposobem półurzędowy list berliński, o ile uspokajająco mógł wpłynąć na opinię publiczną w sprawie bułgarskiej, o tyle zaszkodził sprawie greckiej, bo pośrednio podniecа Turcję do oporu. I bodaj czy wkrótce nie okaże się, że Porta po za swe obietnice, zawarte w nocie z 3. października, wykroczyć wcale nie myśli

* * *

Pierwsze poświętne posiedzenie przedlitawskiej Izby posłów tak opisuje sprawozdawca *Vaterlandu*:

„Na galerjach zebrało się mnóstwo doświadczonych jak i początkujących lichwiarzy — wszakżeż to oni stali na dzisiejszym dziennym porządku. Odważnie i z czołem do góry weszli — ze strachem i ukradkiem się wymykali Pierwszy zabrał głos poseł ks. Greuter. Gdy imię jego wywołano, wszystko się ruszyło w Izbie i na galerjach. Zrazu, po początkowych ustępach mowy jego starano się dowcipkować i śmiać, Jacques i Hoffer pewni zwycięztwa robili sobie notatki, — ale powoli coraz większa cisza nastawała, początkujący lichwiarze na galerjach przycupnęli, Jacques i Hoffer zaniechali robienia notatek, przeważna część żydów izbowych wyniosła się do lóż galeryjnych i coraz huczniejsze rozlegały się oklaski w sali.

„Mowa następna, p. Schneida cierpiała pod wrażeniem mowy jego poprzednika. Ale i ona dowodzi, że prawica doskonale pojmuje ogromne społeczne i ekonomiczne znaczenie kwestji lichwy, i że wcale nie zapozna, iż długiej a mozolnej trzeba pracy dla naprawienia choć jako tako szkód, wywołanych tak zwaną liberalną gospodarką.

„A już rozpacz chwytała ajentów wielkiego kapitału, gdy nawet członek skrajnej lewicy p. Schöffel tym samym wątkiem mowę swoją prowadził, co Greuter i Schneid, i z całą stanowczością, choćby go najstraszniejszym reakcjonistą obwołano, zażądał opieki dla rękodzielników i ludu przeciw wybrykom i przywilejom wielkiego kapitału.

„W ogóle był to feralny dzień dla liberałów kapitału. P Menger, uważający siebie za wielkiego uszczęśliwiacza ludu, a jeszcze większego ekonomistę, snuł się skonsternowany, jak gdyby mu najświetniejsza mowa kamieniem w wodę przepadła; czerniowiecki handlowo-izbowy izraelita Wagner nie mógł pohamować swojej irrytacji — a „wytrawny" jurysta dr. Jacques biegał po prawicy błagając, aby zażądała zamknięcia posiedzenia. Zrobił mu tę grzeczność nareszcie galicyjski poseł ks. Gołda — i tym sposobem mają kapitałowo-liberalni ichmościowie do piątku czas ochłonąć. Toż to będzie długa obrona!"

Mowa ta ks. Greutera należy w istocie do takich, któreby w każdym parlamencie jako pomnikowe zapisane zostały. Podamy bodaj główne jej ustępy, skoro tekst dosłowny otrzymamy, bo nawet sprawozdanie *Vaterlandu* nie jest dosłowne. Mimochodem podniesiemy tu, że jak po pierwszej wielkiej mowie p. Hausnera w Izbie posłów nauczono się w parlamencie przedlitawskim robić wstępy do mów takie, że i znużonych z kretesem słuchaczów zaciekawić zdołają — tak znowu z ostatniej mowy ministra Dunajewskiego zaczerpnął ks. Greuter w tej swojej mowie sposobu mistrzowskiego na centralistów — zaglądania do dawnych aktów, mów i głosowań Izby.

Losy ustawy przeciw lichwie są już rozstrzygnięte. Prawica, choć z niewielkim gustem, przyjmie ją jak jest zaprojektowaną — wszak w klubie czeskim upadła nawet poprawka, aby weksle włościan zawsze uznane były za nieważne, — poprawki zaś lewicy nie utrzymają się, i wątpimy nawet, czy lewica te wniesie, które w obu swoich klubach uchwaliła, a z których dwie zwłaszcza wczoraj podnieśliśmy. Semici bowiem kierują centralistami, a semitom zajrzało w oczy na tem posiedzeniu widmo okropne.

W samej rzeczy posiedzenie to przedl. Izby posłów będzie wielce pamiętne dlatego, że na niem z całą otwartością, a nie szturchańcami postronnemi, wytoczono sprawę semicką — a wytoczono z dwóch stron. Obie te strony są sobie pod względem pojęć politycznych i religijnych najzupełniejszym kontrastem, antagonizmem, negacją — ale obie kochają lud i wszystko, co z pracy żyje, co ziemię swoją kocha. Werwa mowy „klerykała", „ultramontanina", „czarnego internacjonalisty" — ks. Greutera tą otwartością tak zaimponowała, że nie wyszydzano go w Izbie i nie wyszydzono w *Pressach*, *Blattach* i *Zeitungach* za przedstawianie zasad i poglądów katolicyzmu na sprawę lichwy i sprawy społeczne, mimo że w żydowizm obecny z całą forsą, z biblią w ręku uderzał i walkę mu ostateczną zapowiedział.

Tem zacieklej uderzono na Schöffla. To przecie ultraliberał, radykał, to ideał męża w pojęciu semityzmu — ale cóż gdy semitów samych nie lubi, i jako burmistrz Mödlinga pod Wiedniem od wielu już lat zaciętą z nimi walkę stacza i — zwycięża. I w tej mowie swojej poruszył Schöffel kwestję żydowską wprost jako kwestję lichwiarską. Mamy z tej mowy tylko strzępki, sposobem centralistycznym spreparowane, ale posłuchajmy bodaj części z tych strzępków:

„Chłop zrujnowany, i jeżeli nie zaradzimy, wnet i stanu włościańskiego nie będzie. Drobny przemysł, rzemiosło, już znikło. Handel zamienił się w okpiszostwo. Uczciwy zarobek stał się ubocznym — a głównym bankructwa oszukańcze. Cóż mówić o robotniku! Stan średni wnet pochłonięty będzie przez wielki kapitał. I jakież armie — zwłaszcza z ludu pochodzące nowoczesne — wstrzymają wówczas katastrofę społeczną?

„A z jaką dumą występywać lichwa ma sobie za prawo, wykazują słowa pewnego numeru pisma *Der Orthodoxe Israelit* z r. 1878: „Do dwudziestu lat rolnictwo Galicji przejdzie po największej części w ręce żydów. I tu także widzimy opiekę Opatrności dla naszego tyle znoszącego ludu żydowskiego." Otóż i tu możnaby zapytać: dlaczego gdy dla Galicji uchwalano ustawę przeciw lichwie, nie rozciągnięto jej także do reszty Przedlitawii?

„A no, bo każdoczesna większość Izby, podobnie jak cietrzew gdy tokuje — nęcona syreniemi rządu głosami, nie widzi co się dokoła niej dzieje. (Ówczesna większość była centralistyczną.) Nie wystarczał fakt, że lichwiarze w mieście i na wsi po 2 do 3 prc. na miesiąc biorą, że cała posiadłość nieruchoma w Dolnej Austrji była już przeszło w połowie, bo do 60 prc. hypotekami obciążona, a co gorsza, że pieniądz z tych hypotek poszedł w kieszenie lichwiarzy i ich faktorów, a nie w kieszenie tych, co hypoteczne długi zaciągali. Nie dość było, że setki rodzin jedynie z lichwy żyją, i to najroskoszniej żyją, że lichwa w sposób najokropniejszy uprzątywała oficerów i urzędników, że coroku spora liczba ludzi wszelkich stanów, nawet jenerałowie i dostojnicy rządowi, lichwą przyciśnięci, samobójstwa się chwytają.

„Ale pilniejszą od ustawy przeciw lichwie była Izbie ustawa o kalekach (o taksach wojskowych), ustawa wojskowa, mimo że ani Hannibal ani Hadżi Loja do bram Wiednia nie szturmował..

„Będę za niniejszą ustawą głosował, bo odtąd przecie lud już nie będzie wierzył, że wszelka infamia, jaką człowiek człowiekowi wyrządzi, jest wolności atrybucją, bo odtąd lichwa. którą już Solon za niemoralny zarobek uznał, będzie jako złoczyństwo napiętnowaną, bo wreszcie tuszę, że za tą ustawą wyjdzie szereg innych, jak zniesienie powszechnej zdolności do wystawiania weksli, organizacja czynności zarobkowej na podstawie rzetelnej, niemożliwość pozbywania gruntu, o ile go do utrzymania rodziny włościańskiej niezbędnie potrzeba, tudzież narzędzi potrzebnych do uprawienia roli, zabezpieczenie robotnika na starość lub w razie kalectwa za pomocą państwowych kas asekuracyjnych, lepsza opieka prawa i tańsze sądownictwo

„Przyznaję że to niejako jest reakcją, ale reakcją przeciw rozpaczy, zagłodzeniu. nędzy. Może będą krzyczeć, że to ruch antisemicki — ale to jedynie obrona z konieczności przeciw tysiącznym polipom lichwy, to opór przeciw międzynarodowemu korsarstwu, jakiegokolwiek by było wyznania lub plemienia, co wolność fałszuje, a słowami blichtrowej wolności w niewolę worka pieniężnego zapędza. A wy panowie, do jakiejkolwiek narodowości, wiary i partji należycie, musicie się uciec do tej reakcji — inaczej pochłonie nas powódź socjalna. Ta ustawa nie wytępi jednego z najzjadliwszych chwastów, ale go podetnie — i dlatego za nią głosuję."

Ale to wszystko może przebaczyły by dzienniki semickie Schöfflowi — zasłonią się znowu jakiem gadaniem pruskiego następcy tronu w obronie żydów, choćby sfałszowanem — ale już mu na żaden sposób przebaczyć nie mogły, że uderzył na humanizm, wołając: „Tego mi przecie nikt nie zaprzeczy, że z owym tak wysławianym humanizmem naszego stulecia, co to dla każdego szubienika ma łzę litości, a dla każdej bezrogi kabrjolet na podorędziu, wcale nie licuje, aby robotnik w pocie czoła musiał

DEMONOMANJA

u ludu moskiewskiego,

przez

Mik Leskowa.

(Ciąg dalszy.)

I.

We wsi S..., w powiecie Orłowskim i tejże gubernii, proboszczem przed laty był pewien pop Aleksy. Gorochowo, gdziem wiek dziecinny przepędził, jako w miejscu urodzenia mojego — a chrzcił mnie nie kto inny, jak tenże sam o. Aleksy — należało do jego parafii. Majątek ten znajduje się dotychczas w posiadaniu familii naszej; obecnym jego właścicielem jest cioteczno-rodzony brat mój, p. Józef Michajłowicz Strachow, marszałek szlachty powiatu Orłowskiego. Proboszcza z S... pamiętam doskonale; był tam nim przez czas dłuższy, aż do śmierci swojej Dawał ślub moim rodzicom, mnie zaś uczył dziesięciorga Bożych przykazań. Był to człowiek powszechnie poważany, ale jakoś zwarjował i nie mógł już rządzić parafią. Na jego miejsce przysłano „na zięcia" młodego kapłana, o T..., by ożeniwszy się z córką o. Aleksego, objął parafię, co się też i stało. Było to dziewczę skromne, okazała się bardzo dobrą żoną, ale wkrótce uległa „okropnej chorobie."

Co roku latem a czasami i nie co roku — „porywał ją djabeł i wodził wo ischodiszcze", tj. „na chodzenie." Dla określenia rzeczy użyłem wyrazu słyszanego od chłopów gorochowskich, którzy znów przejęli go zapewne od osób stanu duchownego, jako kompetentnych dla nadania właściwej nazwy sprawie podobnego rodzaju. A z nieszczęsną kobietą oto co się działo.

Ni z tego ni z owego stawała się smutną i zamyśloną, jakby czemś przygnębioną wielce — dręczyła się, płakała i łkała spazmatycznie, a następnie zarządziwszy wszystkiem w domu, co było potrzebnem dla męża i dzieci, i otarłszy oczy — raptem znikała i „latała". „Latanie" ciągnęło się czasem przez cały miesiąc, i spotykano ją wtedy w rozmaitych miejscach - znacznie oddalonych od domu — bosą, oberwaną, zgłodniałą, zmęczoną, a nieraz, jak powiadano, i zupełnie nagą, przyczem opowiadała spotkanym okropne rzeczy o tem, poco „on ją tak wodzi". Po miesiącu wracała do domu, stawała się znowu najlepszą żoną i matką, lecz ciągłe powtarzanie się podobnych przypadków gryzło ją, naturalnie, bardzo, i było wielkiem zmartwieniem dla całej rodziny.

Wiadomość o tem „wodzeniu" popadji doszła, naturalnie, i do domów obywatelskich — i wtem nagle poczęło coś wodzić pewną pannę Olgę, córkę bardzo szanownych i majętnych rodziców, państwa J.., właścicieli dóbr ziemskich Z..., o 20 wiorst od Gorochowa. Tę pannę Olgę znałem jeszcze bliżej, aniżeli popadię. Była to panienka istotnie dobra, ładna, rozumna, i odebrała doskonałą edukację. Rodzice jej, jak powiedziałem, byli ludzie majętni, przykładna zgoda panowała w domu, zgorszenia żadnego — a jednak, jak się wyrażał lud okoliczny: „i panienkę porwał wo ischodiszcze jak matuszkę", tj. jak popadię. Poleci bywało i Bóg święty wie gdzie przepada, narażając się na niewiedzieć jakie wypadki, a potem wraca do domu — ale chmurna, ponura, widocznie dręczona świadomością tego, co się z nią działo — i była w ciągłej trwodze, że oto znów przyjdzie dzień ów okropny, i wszystko dawne znów się z nią powtórzy...

Jednocześnie poczęło się dziać tożsamo i z trzecią kobietą, i znów nie gdzieindziej jak w naszej okolicy — a mianowicie we wsi Panino, należącej do rodziców moich — z żoną stangreta Porfirego, dzielnego i bardzo przystojnego chłopa. Zaraz w pierwszym miesiącu po ślubie porwał „on wodzić" młodą tę chłopkę. Uciekła i przepadała z pół roku. Odnaleziono ją przypadkiem na odpuście we wsi Worońcu w towarzystwie „ślepców", t. j. ślepych żebraków. Schwytano ją, przyprowadzono do domu i oddano mężowi. Ten, stosownie do decyzji rady familijnej, porządnie ją knutem nauczył rozumu *). Ukorzyła się, pobyła dwa miesiące i znowu uciekła. Tą razą udano się wprost do ślepców i zaraz znaleziono. Odebrano i znów „nauczono rozumu." Płakała, żałowała za grzechy, lecz nie obiecywała „nielatać", mówiąc, że jest to nad jej siły, że nie w stanie tego obiecywać, czego dotrzymać nie zdoła, bo ją wciąż „coś pędzi" — i w tydzień znów uciekła.

Od tej pory nieraz ją jeszcze łapali i uczyli rozumu. Było to tak, aż póki matka moja wdawszy się w tę sprawę przez miłosierdzie, nie zakazała obchodzić się z nią z takiem okrucieństwem. Nie wiem jak zakaz matki na folwarku skutkował; wiem tylko, że my we dworze staraliśmy się wpływać na nią słowem łagodnem i pocieszaliśmy jak mogli. Jakbym dziś patrzał na nią; była to młodziutka kobieta — lat 18, a najwięcej dziewiętnastu — pulchna, rumiana i jak na chłopkę, wcale nie brzydka, a przytem potulna jak rzadko. Nieraz poczynano z nią dowcipkować wcale niefortunnie, jak pięknym jest jej mąż Porfiry, co jak dąb wygląda, a jak przeciwnie odrażającym jest ten obrzydliwy, stary, siedmdziesięcioletni ślepy Niefed z Krywcowa, do którego ucieka. Słuchała i wstydziła się mocno, lecz albo wcale nie odpowiadała, albo, nie patrząc na mówiącego, z cicha wyrzekła:

— A poco on wodzi? Jakbym to ja sama chciała...

A gdy pytano kto taki właściwie ją wodzi, odpowiadała krótko:

— Nie można powiedzieć.

A potem znów przepadała.

II.

Opiekowano się nią w ten sposób przez czas dłuższy, aż póki wszystkim się nie sprzykrzyła. Przekonawszy się nareszcie że nic nie pomaga, dano jej pokój, i puszczono na los szczęścia. Mąż ze wstydu opuścił strony rodzinne, wyniósł się do Kijowa, gdzie i umarł, a ona tymczasem wałęsała się po okolicy, już bez przeszkody, z kompanią trzech ślepców, utrzymywaną przez również ślepego jak podkomendni, antreprenera Niefeda ze wsi Krywcowo. Nie była ona u nich prowodyrką, bo byli inni prowodyrzy (z których dwóch znałem; jeden, znakomity bajarz w całem znaczeniu słowa tego, nazywał się Kosy-Miszka, bo był zezowaty, a drugi, brat jego, Luzny-Achromka). Nie była też i gospodynią u antreprenera, starego łotra ślepego, bo ani przez godzinę nie potrafiłaby zarządzić domem, a zresztą w chacie Niefeda gospodynią była stara sołdatka Mawra. Krótko mówiąc, była ona u nich „woobcze żynkoju". Mówiono o tem powszechnie nie wyjmując ślepców i ich prowodyrów. Nie zapierała się też i sama, i bardzo się wstydziła, a pomimo tego nie mogła nigdy zerwać uroku, i gdy o to ją nagabywano, odpowiadała, że na nic by się nie zdało, gdyby rzuciła żebraków, bo on ją napowrót przyciągnie i jeszcze bardziej ją zmęczą jak zwykle.

Ażeby to ciągłe włóczenie się z żebrakami, których była jawną nałożnicą, jak również i ich prowodyrów, było dla niej przyjemnością tak ponętną, że aż była w stanie wyrzec się domu, obowiązku, przystojnego młodego męża i wstydu, tego nie mogłem nigdy i nie mogę dzisiaj pojąć, choćby już z tej prostej przyczyny, że wszyscy bez wyjątku ślepcy byli to już starcy cuchnący i wyglądali okropnie. U jednego z nich szczególnie, Pawła czyli Pańka, jak go zwali, twarz zamieniła się w jeden wielki strup, wiecznie się gnojący, tak go z biegiem lat upiększyły nigdy nie leczone skrofuły i wieczne pijaństwo *).

Powiadali niektórzy, że „ona chodzi z nimi przez lenistwo, nie chcąc nic robić," ale i to tłumaczenie nigdy nie trafiało do przekonania mojego. To, co znosiła w chacie Niefeda, było tak okropne i tak wstrętne, że każda zdrowa na duszy młoda kobieta wolałaby stokroć śmierć natychmiastową, pracę jak najcięższą, aniżeli choć jeden dzień przepędzić w podobnem towarzystwie. Widocznie była chorą, ale jaka to była choroba, nikt nie umiał powiedzieć.

Chodziła ona tak „woobcze żynką" przez całe lat sześć, i znaleziono ją nareszcie w polu nieżywą, na drodze wiodącej do jednej z wsi okolicznych, w której się podówczas odbywał odpust na Nikołę. Dążył tam Niefed ze swoją watagą nad rankiem podczas silnej zamieci, i nieszczęśliwa kobieta nie mogąc widocznie brnąć dłużej w śniegu po pas, przysiadła odpocząć, żebracy ją porzucili, i zasnęła na wieki.

Godnem jest uwagi, że jakeśmy widzieli, wszystkie trzy wypadki, o jakich mówiłem, zdarzyły się w jednej i tej samej okolicy, i to jednocześnie. Jest w tem coś zaraźliwego. Wodził on z tąż samą łatwością i „matuszkę-popadię" z cichej plebanii, i panienkę z pałacu, i prostą chłopkę z pod wieśniaczej strzechy. Wszystkie trzy uległy jego woli, ale nie w jednakowym stopniu, stosownie do stanu i wychowania. Najwięcej od niego ucierpiała chłopka.

(C. d. n.)

---

*) W Moskwie nie znają zaprzęgu cztery konie w lejc z jednym tylko stangretem; zawsze tam w porącz, a jeśli 4 lub 6 koni w lejc, to bez forysia nigdy się nie obejdzie. Z tego powodu kuczery zamiast długiego bicza, jak u nas, używają krótkiej pletni, t. j. tęgiego nahaja, ale nieco większego jak jazda kozacka. Nahaj taki nazywa się tak samo knutem, jak narzędzie służące do wymierzania kary za wyrokiem sądowym, z tą tylko różnicą, że nie drze pasów i nie łamie tak łatwo jak ostatni kości pacierzowej. *Przyp tłum.*

*) Prawo wymaga, ażeby policja żebraków, czyli łotrów podobnych odsyłała do szpitali i więzień, ale prawie nigdy tego nie czyni. Okup, składany przez żebraków, stanowi niemały roczny dochód władz politycznych. Pr. tłum.

się mozolić, z najczarniejszą walcząc nędzą, aby tylko dostarczyć garstce nie wielu środków do najbardziej wyrafinowanego zbytku."

Otóż pod sztandar humanizmu, który ma w masonach na całej kuli ziemskiej bardzo licznych, bardzo możnych i gotowych do ofiary bojowników, zawsze uciekali się semici, ilekroć im kto jakiekolwiek robił wyrzuty. Żydzi zdezorganizowali już masoństwo — ale dotąd jeszcze w żadnym parlamencie nie poważono się uderzyć na humanizm, nawet tam gdzie na semitów uderzano, — pierwszy uczynił to p. Schöffel, który sam jest masonem. Tak więc i masoństwo zaczyna się wypierać semitów — to ostatnia już, najstraszniejsza klęska semityzmu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 18. stycznia.

(☐) W uzupełnieniu podanego wam telegraficznie sprawozdania z pierwszego posiedzenia Koła polskiego, które się na dniu 17. bm. odbyło, przytaczam dosłowne brzmienie wniosku posła Skrzyńskiego, dotyczącego sprawy galicyjskich kolei Takowy opiewa: „Koło raczy uchwalić: Wybrana z Koła deputacja uda się bezzwłocznie do p. prezydenta ministrów celem oświadczenia mu imieniem Koła: 1) iż koncesjonowanie Towarzystwu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej linii Husiatyn-Stanisławów przeciwne jest interesom kraju, gdyż może uniemożebnić a na każdy wypadek wielce utrudnić budowę kolei Transwersalnej, którą sejm i kraj uznał za pilnie potrzebną dla Galicji; 2) iż w razie, gdyby wbrew tylokrotnie objawionym życzeniom i interesom kraju Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej tę koncesję otrzymało, delegacja polska będzie zmuszoną dla obrony interesów krajowych zająć wobec rządu inne od dotychczasowego stanowisko." Wniosek ten nie mógł być z powodu spóźnionej pory na posiedzeniu z dnia 17. załatwionym i dlatego odroczonym został do przyszłego posiedzenia Nie należy wątpić, że Koło polskie uznając wielką doniosłość ekonomiczną dla kraju projektowanej linii kolei Transwersalnej, nie zaniedba z swej strony poczynienia w porę wszelkich ku temu odpowiednich i potrzebnych kroków w myśl powyżej przytoczonego wniosku.

W związku ze sprawą objętą wnioskiem p. Skrzyńskiego dowiaduję się, że dymisjonowany minister handlu Kremer wielkim był przeciwnikiem galicyjskiej kolei Transwersalnej a natomiast tak dalece protegował kolej Lwowsko-Czerniowiecką a względnie i Karola Ludwika, że Towarzystwo pierwszej kolei byłoby niezawodnie już w tych dniach otrzymało koncesję na budowę linii Husiatyńsko-stanisławowskiej, gdyby.... ten minister nie był ustąpił. Z ustąpieniem więc Kremera pogorszyły się bardzo szanse kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Kwestja galicyjskiego marszałkowstwa zawsze jeszcze nie załatwiona. Chwilowo najprawdopodobniejszą jest kandydatura dr. Zyblikiewicza. Zwracam waszą uwagę, że informacja moja z bardzo dobrego źródła pochodzi. Zdaje się, że wobec wzmagających się w kraju głosów niezadowolenia z powodu niczem niewytłumaczonego odraczania *ad infinitum* załatwienia sprawy marszałkostwa, takowa przecież prędzej, aniżeli pierwotnie zamierzano załatwioną zostanie, chociaż co do terminu nic stanowczego donieść nie mogę Bądź co bądź kryją się za całą tą sprawą osobiste względy, raz ze strony stronników partji krakowskiej, to znowu ze strony ministra dr Ziemiałkowskiego podnoszone. Nie hr. Taaffe, ale p. Ziemiałkowski jest przeciwny kandydaturze ks. Jerzego Czartoryskiego, co krakowskiemu stronnictwu wcale na rękę przychodzi, ponieważ koniec końców i najwyższa autonomistyczna ta godność w kraju, podobnie jak wszystkie cztery świeżo Polakom w Izbie panów przyznane miejsca krakowskiej partji dostały się w udziale, jednemu z stronników tej samej partji przypadnie.

Czy podobna partyjna wyłączność odpowiada rzeczywistym interesom kraju. o tem pozwolę sobie wątpić. Bezwzględna wyłączność wyrządza owszem wielką szkodę naszemu społeczeństwu, wytwarzając kastę uprzywilejowaną, koteryjność i nepotyzm, które już nieraz śmiertelne ciosy zadawały ojczyźnie. Pocieszajmy się jednak choć tem, że podobna kastowość *a la Alliance Israelite* jest — dzbankiem, który tylko do czasu wodę nosi

Dążności małoruskie w Moskwie.

Pierwszy zeszyt pisma, wydawanego przez Pypina p. t. *Wiestnik Europy* zawiera zasługujący na uwagę artykuł historyka Kostomarowa.

Zawzięty wróg ten historycznej Polski i apologeta Chmielnickiego zaznacza naprzód, że od 1876 r., wszystko co ma jakikolwiek stosunek do narodowości małoruskiej, spotyka wielkie trudności, zanim dostanie się do druku, również i wydawnictwa ruskie z Galicji kontrabandą tylko, lub po bardzo długich ceregielach przychodzą do Moskwy. Ani nut do ruskich pieśni nie wolno wydawać, ani pieśni tych na koncertach śpiewać. A tymczasem nic, jak świadczy p. Kostomarow, nie podało powodu do takiego prześladowania, żadna książka małoruska w Moskwie wydana nie mieściła w sobie nic niebezpiecznego dla interesów państwowych moskiewskich. Proskrypcja zaś taka ma to przeciw sobie, że 1) nie daje możności wielu zdolnym i świadomym ludziom wstąpić na pole literackie, bo nie dość dobrze władają językiem wielko-ruskim, kiedy narzeczem małoruskiem mogliby pisać bardzo dobrze. 2) Przeszkadza studjom etnograficznym i historycznym. 3) Drażni ludność. 4) Paraliżuje rozwój estetyczny (zakazy odnoszące się do pieśni, koncertów i teatrów). 5) Przeszkadza szerzeniu się oświaty ludowej. 6) Odejmuje duchowieństwu wpływ na parafian, bo zakazuje mu przemawiania do ludu zrozumiałym dla niego językiem, rezultat tego sekty i zabobony Kończy p. Kostomarow życzeniem, ażeby proskrypcja ta zniesiona była zupełnie, i jak najprędzej, bo „represyjne środki do niczego dobrego nigdy nie prowadzą."

„Święta prawda! — pisze na to *Dzien. Pozn.* Ale czemuż p. Kostomarow i do Polaków tej maksymy nie zastosuje? Czemuż on, kiedy bąknęło się tylko o czemś podobnem na początku wojny tureckiej, tak stanowczo sprzeciwiał się wszelkim planom o polepszeniu losu Polaków moskiewskich? Czy może Lachy mniej mają praw do swego języka jak Małorusini?

Do tej odezwy autora Chmielnickiego" i „Ostatnich lat Rzeczypospolitej" dołączył nie wielki a jednak bardzo ważny przyczynek sam redaktor faktyczny *Przeglądu*, p. Pypin. Przyczynek ten nosi tytuł: Stosunki mało-rusko-halickie" (Małorusko galickija otnoszenja) i zwraca uwagę na między-plemienne okoliczności", dla których należałoby znieść prześladowanie małoruskiej mowy. Według p Pypina należy patrzeć na tę kwestję z wszechmoskiewskiego punktu zapatrywania, należy pamiętać o tem, że po za granicami Moskwy, w Austrji i Węgrzech, znajduje się kilkumiljonowa ludność do plemienia małoruskiego należąca. Ludność ta jakkolwiek oddzielona od swoich braci z Zachodniego kraju" polityczną granicą, ściśle związana jest jednak z nimi jednością mowy, wspólnością starych tradycji i podań dziejowych i naukowe wspólnością nowożytnej literatury.

„Narodowość halicko-ruska — powiada między innemi p. Pypin — na tle ogromnej przewagi niemiecko-polskiem panowaniem i jeśli niedawne odrodzenie się (1848) miało pewien sukces, to stało się to li tylko przy pomocy, jaką znalazła w dzielniej i mniejszym w siły literackie i naukowe naszym ruchu małoruskim. Imiona tych małoruskich uczonych i etnografów, co pracowali nad dziejami południowej Rusi i studjowali życie narodowe, bardzo są cenione przez Haliczan i uważane za ich własne prawie (Maksymowicz, Kostomarow, Kulisz, Czubiński); imionami literatów małoruskich chlubią się Haliczanie jak swemi (Kotlarewski, Hułak Artemowski, Kwitka, Lewicki i inne). Szewczenko stał się ich ulubionym poetą, — a ogół wychowania ludowego jego utworów. W halickich przeglądach pisza nam: „Rozporządzenia 1876 r., ściśnienia języka małoruskiego w literaturze, zamknięcie kijowskiego oddziału Towarzystwa geograficznego wywarły bardzo przykre wrażenie na moskiewskich Haliczanach. W rzeczy samej, przy pomienionym stosunku halicko-ruskiego ruchu narodowego do naszej małoruskiej literatury, prześladowanie tej ostatniej było dla pierwszego ciężkim ciosem.

„Ściśnienie tu obiły się bezpośrednio na Haliczanach, bo z jednej strony ograniczyły one literackie środki walki narodowej z niemieckim, polskim i węgierskim narodem, a z drugiej wzbudziły nieufność do moskiewskich stosunków, gdzie w miejscu pomocy szły ku nim ucisk i nieprzyjaźń. Narodowi nieprzyjaciele ich powinni byli bardzo ucieszyć się z rozporządzenia z r. 1876. „W naszej literaturze wiele razy i dawniej i ostatniemi czasy mówiono o naszym moralno-narodowym obowiązku — pamiętania o oderwanym dziejami odłamie moskiewskiego plemienia, wspierania naszemi sympatjami jego rozwój itd. Ale my tylko jednym sposobem możemy ich wspierać — za pośrednictwem literatury małoruskiej. U nas i częścią i u Haliczan (głuchacie świętojurcy) wiele mówią o jedności wszechmoskiewskiej i u Haliczan jest nawet cała taka partja, której organ *Słowo* pisze nawet w moskiewskim bardzo złym języku, to jednakże dość jest mieć powierzchowne pojęcie o dzisiejszej literaturze halickiej, ażeby widzieć, że ona jest właśnie z całego charakteru swojego południowo-ruską (czytaj mało-ruską) i że Bóg jeszcze wie kiedy nastąpi jedność moskiewska — z wymienioną literaturą łatwo je, że się dziś rozwija tylko o siłach narodowości miejscowej, a więc i jednym ogniwem łączącem nas z nią jest dziś i może być tylko literatura małoruska. Ale czy może być łączność rzeczywista, ufność i oddziaływanie wzajemne, jeśli Jużno-Rusy haliccy będą widzieli u nas ucisk tej części narodowości moskiewskiej, do której oni sami należą?

„Z wszechmoskiewskiego narodowego punktu zapatrywania — dodaje p. Pypin — dla nas należy nasze społeczeństwo tak by dźwignąć, aby nas swobodnie mówić — byłoby z ogromnie wszechstronnie i dla ścisłych związków naszej południowo-moskiewskiej literatury z tąż południowo-moskiewską literaturą w Galicji."

Cytowanie tak obszernie dlatego, że z zapatrywaniami tymi należy się liczyć.

Ziemie polskie.

Na najdalszych nawet krańcach Polski pod twardym rządem moskiewskim wszędzie objawia się ruch i życie szczególnie pod względem materjalnym, w dowód niepożytej siły naszego narodu, a choć mowa tu tam do zwalczania trudności, garstka ludzi dobrej woli nie traci nadziei i pracuje bez przerwy na raz obranej drodze. I tak donoszą z Witebska, że na zgromadzeniu Towarzystwa gospodarzy wiejskich miały być traktowane następujące kwestje:

1. Założenie w Witebsku szkoły agronomiczno-rzemieślniczej i zakupienie stosownej na ten przedmiot fermy.

2. Określenie programu i warunków mającej wychodzić w Witebsku, odpowiedniej potrzebom miejscowych ziemian *Gazety Rolniczej*.

3. Uorganizowanie Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia zabudowań gospodarczych wiejskich

4. Urządzenie w Witebsku wystawy rolniczej.

Z kwestyj tych niestety, nie wszystkie podległy dyskusji publicznej, ostatecznie zaś ich rozwiązanie odłożone zostało do przyszłych, da Bóg pomyślniejszych może czasów. Przypuszczać jednak, że nielecznie omówione nie tylko to i to w tylko z wielu obradujących. Jak w tym, tak i w wielu innych razach, rozumie się niepodleśną grą rolę niedostatek cywilnej odwagi, niepewność siebie, charakterystyczna opieszałość i widoczny brak między pewną częścią członków solidarności i jednolitości przekonań.

Przed rokiem mniej więcej, z inicjatywy Towarzystwa witebskich gospodarzy wiejskich, powstał był projekt ufundowania w Witebsku „Towarzystwa wzajemnego kredytu dla właścicieli ziemskich gub. Witebskiej, nietylko energicznie gdzie należy poparty, potrzebną sankcję otrzymał i wkrótce już w formę rzeczywistości się przyoblecze.

Że mała urodzajność gleby, warunki klimatyczne i społeczne i t. d. niekonieczne sprzyjają rozwojowi racjonalnego gospodarstwa na Białej Rusi; że brak łatwego, taniego i dłuższego kredytu, najlepiej przemyślane przedsiębiorstwa niweczy i paraliżuje, uniemożliwiając takowe w samym ich najczęściej tylko zaczątku, o tem wie każdy, kto zna choć trochę tamtejsze stosunki. W tym właśnie celu pomocy przyjść Towarzystwo wzajemnego kredytu dla właścicieli ziemskich gub. Witebskiej, nietylko w sercach najbardziej tem zainteresowanych ziemian białoruskich, radośnie wywołała uczucie, jeżeli przez zaćmiony oddawna horyzont przyszłości ich samych, ich dzieci i wnuków, lecz i wszystkim, dobro kraju na widoku mającym ludziom, wielką przyniosło otuchę. Pomimowoli na wieść tę wyrwało się z piersi wszystkich szlachetnie myślących synów Białej Rusi głębokie westchnienie, a z niem słowa: Tak, niechaj tylko ci Witebscy gospodarze nie ulegną pokusie wyzyskujących ich jak pijawki małomiasteczkowych Rotschildów; raz wyrwawszy się z szponów wyzysku, w części zapomocą rzeczonego Towarzystwa, na woli swobodnie pójdą i postępować będą w rozwoju po drodze postępu rolniczego. Zapora tą właśnie być od dzisiaj dotkliwie czuć się dający brak gotówki, brak kapitałów nakładowych, bez czego, jak ciało bez duszy, gospodarstwo jest martwe, rozwijać się i ulepszać nie mogąc.

Jednocześnie z rozpoczęciem funkcji Towarzystwa, o którem przed chwilą właśnie mówiliśmy, ma się też uorganizować w Witebsku biuro komisowo-spedycyjne, którego celem ma być tak ułatwienie zbytu produktów rolniczych wprost zagranicę, bez pośrednictwa drobnych handlarzy i faktorów, eksploatujących zwykle bez miłosierdzia sprzedawców, jakoteż sprzedaż maszyn rolniczych i nasion, z istniejącego już w Witebsku ich składu, pozostającego pod bezpośrednią kontrolą Towarzystwa witebskich gospodarzy wiejskich. Sprzedaż owa przytem, dla większego udogodnienia kupującym, ma być uskutecznioną z rozłożeniem wypłaty przypadającej należności na raty.

Grono zebranych w dniu 1. października członków Towarzystwa witebskich gospodarzy wiejskich uznając, iż dobrobyt włościan wszędzie związany jest bezpośrednio i nierozłącznie z bytem reszty posiadaczy ziemskich, między innemi pytaniami zastanawiało się też i gorąco dyskutowało nad niedostatecznym stanem ekonomicznym siermiężnej braci swojej, włościan, nad sposobami ulepszenia mniejszych gospodarstw wiejskich i nad tym podobnemi palącemi, a na dobie będącemi kwestjami. Rzecz jasna, iż za pierwszy, najważniejszy, a najprędzej do pożądanego celu wiodący środek, uznano podniesienie ogólnej wśród włościan oświaty i moralności, a tem samem wypielenie zabobonów, zgubnych przesądów i tak niestety między ludem białoruskim rozpowszechnionego pijaństwa. Dalej za niezbędne uznano starania około podniesienia ilości hodowanego przez kmiotków naszych inwentarza i udoskonalenia jego rasy, oraz około rozpowszechnienia między włościanami dobrych nasion zbożowych i pastewnych.

Wszystkie sądy, rozumowania, projekta i rady w danej kwestji, mają być przez obecnych na posiedzeniu członków Towarzystwa zebrane w osobnem sprawozdaniu i ku powszechnemu użytkowi ogłoszone.

* * *

Budżet moskiewski, zatwierdzony na r. 1881 przewiduje z królestwa Polskiego następujące dochody na rzecz skarbu: podatki stałe 7,755.587 rs. 63 kop., akcyza od trunków 14,02.000 rs., akcyza od tytoniu 1,310.000 rs, od cukru 850.000 rs., opłata stemplowa i marki 1,644.000 rs, podatek kolejowy 532.000 rs, różne akcydensa niestałe 279.000 rs., opłaty handlowe i przemysłowe 942.000 rs., cło z komor, znajdujących się w Królestwie 19,260.000 rs, dochód ministerjum oświecenia 225.123 rs. 19 kop., mostowe i spławne 113 840 rs., dochód dla skarbu z operacji Banku polskiego 820.849 rs, dochód z dwóch loteryj klasycznych 277.796 rs, od dróg żelaznych: Warszawsko-bydgoskiej 250.000 rs, i od Warszawsko-terespolskiej 23.924 rs., składka transportowa 114.400 rs, zasiłek dla skarbu z funduszów: kas miejskich 23.866 rs., ze składki ogniowej 140.040 rs., z kwaterunkowego 9.437 rs., z opłkty bożniczej 2.150 rs, z opłaty od pomoru bydła 34.720 rs., i z funduszów Banku polskiego na Izbę obrachunkową 8.600 rs. Ogółem suma dochodów wynosi 49,519.332 rs. 82 kop. W sumie tej nie znajdujemy jeszcze dochodu z dóbr państwowych, poduchownych i lasów, z przyczyny nierozsegregowania tych dochodów pomiędzy ministerja dóbr państwowych i skarbu. Nadto nie zamieszczono tu różnych dochodów przypadkowych, oraz z poczt, telegrafów i kosztów sądowych, które to pozycje w szczegółowych budżetach są wykazane razem z oczekiwanemi z carstwa.

* * *

Niektóre pisma warszawskie podały pogłoskę, iż opróżnione katedry biskupie zająć mają ks. Antoni Sotkiewicz, administrator archidyecezji, ks Henryk Kossowski, b rektor akademii, oraz Justyn Borzewski surogat konsystorza Jako przyszłych sufraganów wymieniają ks Hollaka i Magnuskiego. Możemy zapewnić, iż dotąd są to pogłoski nie mające trwalszej podstawy i dla tego chcieliśmy być ostatnimi w udzieleniu ich ogółowi. W każdym razie sprawdzenie się tych wieści będzie radośnym faktem dla kościoła i wiernych.

* * *

Ministerjum dóbr państwowych przeznaczyło na rok bieżący sześć tysięcy rubli na nagrody na wyścigach konnych w Warszawie.

* * *

W Rydze istnieje od paru lat stowarzyszenie Polaków studentów tamtejszej szkoły politechnicznej, o którem otrzymujemy od jednego z członków szczegóły następujące:

Założona przed paru laty „Arconia" — taka est nazwa stowarzyszenia, o którem mowa — rozwija się pomyślnie i liczy obecnie 156 członków.

Celem „Arconii" jest zachowanie łączności pomiędzy młodzieżą polską, kształcącą się w politechnice i rozbudzanie wśród niej żywszego ruchu umysłowego a środkiem do osiągnięcia tego celu są zebrania członków stowarzyszenia, albo poświęcone wspólnej zabawie towarzyskiej, której dostarcza fechtunek, deklamacja, muzyka, śpiew i koleżeńska pogadanka, albo też naukowe

Program zebrań naukowych wypełnia zwykle odczyt naukowej treści, poczem zgromadzeni zajmują się krytyką wypowiedzianego odczytu i roztrząsaniem ważniejszych kwestyj naukowych, lub społecznych, poruszonych przez jednego z uczestników. Znajdująca się w posiadaniu stowarzyszenia dość zasobna, bo przeszło 1.500 tomów licząca biblioteka i czytelnia, w której około 40 czasopism polskich znaleźć można, dostarczają również członkom „Arconii" przyjemnej umysłowej rozrywki.

Oprócz powyższego celu zadaniem „Arconii" jest także zapewnienie materjalnej pomocy niezamożnym członkom korporacji. Z tego powodu istnieje tam kasa pożyczkowo-wkładowa; z ogólnych zaś sum swoich Stowarzyszenie za jednego niezamożnego studenta Polaka opłaca wpis w politechnice, wynoszący 140 rs. rocznie.

Wreszcie urządzona staraniem „Arconii" w jej własnym lokalu kuchnia dozwala studentom za 9 rs miesięcznie mieć wcale dobre i zdrowe obiady, co także zasługuje na uwagę.

Na pokrycie wydatków, jakie między innemi prowadzi za sobą głównie najem lokalu i jego utrzymanie, Stowarzyszenie pobiera od członków opłatę, która wynosi 14 prc od ich rocznego dochodu, o tyle tylko jednak, o ile dochód ten przenosi sumę 360 rs., tak, że na przykład student, mający 500 rs. dochodu, opłaca składkę w ilości 19 rs. 60 kop. rocznie (jako 14 prc. od 140 rs., tj. przewyżka nad 360 rs) itp. Studenci mniej zamożni, których dochód nie przewyższa oznaczonej normy, są zupełnie od składki uwolnieni.

Ponieważ wobec przyjęcia powyższej przytoczonej zasady pobierania składek od członków i znacznych stosunkowo wydatków, kasa stowarzyszenia znajduje się jednak w zadawalniającym stanie — może to więc służyć za najlepszy dowód wysoko rozwiniętego poczucia godności osobistej i obywatelskiej wśród młodzieży naszej, należącej do składu »Arconii".

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. stycznia.

* **Termometr** podnosi się nieznacznie, ale statecznie. Dziś mamy 6 stopni poniżej zera, przy silnym wietrze północno-zachodnim, który napędza chwilami porozrywane chmury i miecie ostremi krupami śniegu. W ogóle cieszymy się w ciągu ostatnich dni powietrzem dość znośnem. Tymczasem na zachodzie, jak donoszą telegramy z Londynu i Paryża, stosunki atmosferyczne są bardzo przykre. Onegdaj szalała w całej Anglii ogromna śnieżnica, co spowodowało zatamowanie ruchu kolejowego. W Belgii, gdzie o tymże czasie spadły także wielkie śniegi, nastąpiła wkrótce nagła odwilż, skutkiem czego wezbrały rzeki i wystąpiły z brzegów, zalewając całkowicie niżej położone okolice. Szkody zrządzone są znaczne; w całem królestwie zainicjowano natychmiast składki na rzecz dotkniętych; — papież pierwszy pospieszył z pomocą, składając datek 2000 franków. W północnej Francji zachodzi także obawa powodzi, a w Paryżu wczoraj dała się we znaki potężna zawieja śnieżna, nieprzyzwyczajonym do niej mieszkańcom nowoczesnej stolicy świata.

* **Wczorajszy bal** u Ich Eks. namiestnikowstwa rozpoczął świetnie tegoroczne zapusty. Wszystko co Lwów posiada z towarzystwa wyższego, było tam reprezentowane. Arcybiskupi, członkowie Wydziału krajowego, posłowie, profesorowie uniwersytetu i politechniki, artyści-muzycy, malarze, finansiści, radni miasta, władze państwowe, jeneralicja i mnoga ilość tak cywilnej jak i wojskowej młodzieży wszystko to od godz. 9½ zaczęło zapełniać rzęsiście oświetloną salę namiestnictwa, gdzie wieniec w balowe stroje przybranych dam zajął już miejsca. Honory domu robiła ze zwykłą uprzejmością i elegancją pani domu, gdyż namiestnik jak wiadomo bawi w sprawach urzędowych we Wiedniu. Liczba przybyłych wynosiła 400 500 osób. O godz. 10½ rozpoczęły się tańce przegrywką poloneza, poczem w krótkich przerwach nastąpiły polki, mazury i kadryle; tańce hożo i z werwą wykonywane i prowadzone, trwały do 2. godziny. Między tańcującemi damami odznaczyły się tak nadobnością jak i wykwintnością strojów córka domu hr. Branicka, hr. Rejowa, ks. Thurn-Taxis, a z panien — możnaby powiedzieć prawie wszystkie. Przytaczamy tylko kilka imion więcej w mieście znanych: pp. Borkowską, Dzieduszycką (córkę Włodzimierza), Dziedoszycką (córkę śp. Maurycego), Fredrównę, Zaleską, Pietruską itd. itd.

* **Pani Favart**, opera komiczna w 3 aktach pp. Chivot i Duru w przekładzie Aur. Urbańskiego, z muzyką Offenbacha, przedstawioną będzie po raz pierwszy na naszej scenie w sobotę dnia 22. b. m Główne role odegrają panie Skalska i Boczkaj, oraz panowie Skalski, Zboiński i Alma. Prócz zalet muzycznych, właściwych wszystkim niemal Offenbachowskim kompozycjom, libretto odznacza się formą i treścią.

* **Koncert** drugi i ostatni Józefa Wieniawskiego odbędzie się jutro o godz. 7½ w sali ratuszowej. Szczegółowy program podaliśmy we wczorajszym numerze, a może on zadowolić i najwybredniejszego znawcę. Bilety dostać jeszcze można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta koło katedry.

* **Nadużycia przy konskrypcji**. Otrzymaliśmy z Rożnowa pismo następujące: W Śniatynie wniosło kilku mieszczanów zażalenie, że ich przy spisie ludności chcą gwałtem zrobić Polakami, a pochodzi to ztąd, że zapytani jaki ich jest język towarzyski, odpowiedzieli, że polski.

Ale Rusini na wsi formalnie z łacinników i Polaków robią Rusinów nietylko co do języka towarzyskiego ale i co do obrządku.

I tak w Rożnowie komisarz konskrypcyjny, Moskal z przekonania, pozwalał sobie nawet fałszować książeczki służebne, które są dokumentem publicznym, i wykreślił w takowej, a mianowicie w książeczce pewnego kowala, który pozostaje w służbie u Altera Burga, rzym. kat. na grecko kat., co na własne oczy widziałem i udowodnione być może książeczką; a że sam jestem komisarzem konskrypcyjnym, przeto podaję ten fakt do wiadomości publicznej, gdyż na niesłuszne skargi Rusinów, jestto ilustracja niepośledniej wagi. *Jan Führer.*

* **Czwarty wieczór muzykalny**, galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w piątek 28. b. m. Bliższe szczegóły oznajmią plakaty.

* **Medale pamiątkowe**, bite na uczczenie rocznicy listopadowej, dają naszym prenumeratorom powód do nieustannych reklamacyj. Owóż jesteśmy upoważnieni w imieniu komitetu donieść, że wszyscy ci, którzy zaprenumerowali ów medal, odebrać go mogą tam, gdzie złożyli prenumeratę. Administracje *Dz. Pol.*, *Gaz. Nar.* i *Tygodnia* już otrzymały odpowiednią liczbę tych medalów, celem doręczenia ich swoim przedpłacicielom — po odbiór więc takowych zgłosić się należy do odnośnych administracyj lub wskazać osobę, której takowe mają być doręczone.

* **Marek Marceli Kamiński**, weteran z r. 1831, z 5 pułku ułanów, ostatniemi czasy dyetarjusz w Wydziale krajowym, zmarł wczoraj w naszem mieście. O ile nam wiadomo, od obchodu 50-letniej rocznicy powstania z r. 1831 już to ósmy, czy dziesiąty weteran wiekopomnej walki przenosi się do wieczności. Cześć pamięci zmarłego wojownika!

* **Pani Sembrych-Kochańska**, słynna polska śpiewaczka zaangażowaną została na rok cały do opery w Petersburgu, ale nie używa tam własnego swego nazwiska Kochańskiej, tylko nazwiska swej matki Sembrych, jakby się nie chciała narażać Moskalom z powodu polskiego nazwiska. Warszawski *Wiek* donosząc o zaangażowaniu jej w Petersburgu, pisze dowcipnie: „Pani Sembrych, jak doniosły gazety rosyjskie, podpisała umowę na cały sezon bieżący opery włoskiej w Petersburgu. Ciekawa rzecz, co się też z Kochańską zrobiło? Gdzie ta znakomita śpiewaczka polska znajdować się teraz może?"

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się we wtorek dnia 1. lutego b. r. wieczorek z tańcami. — Bilety wydawane będą tylko do godziny 6. popołudniu w dzień wieczorku. Początek o godzinie 8. wieczór.

* **Do Bośnii** udaje się niebawem konsystujący w Przemyślu pułk im. br. Handel, nr. 10.

* **Pożar**. Dnia wczorajszego, t. 19. b. m. o godzinie 5¾ wieczór wybuchł ogień w magazynie towarów kolonialnych pod l. 19 na ulicy Skarbkowskiej. Pierwszy tren pogotowia ogniowego z ratusza opanował w przeciągu pół godziny ten pożar. Szkoda wyrządzona wynosi kilkadziesiąt złr.

* **Żebrak lwowski.** Opowiadano nam fakt, wybornie ilustrujący poruszoną właśnie sprawę usunięcia rozwielmożnionego w mieście żebractwa. Policja zaaresztowała przedwczoraj wieczorem n[illegible] cno podpitego włóczęgę i ulokowała go na noc [illegible] uniwersalnym dla podobnych indywiduów hotelu p[illegible] ulicy Słonecznej. Nazajutrz wypuszczono wytrzeźwionego kompletnie, atoli zakazano mu włóczyć się i wykonywać żebraczą praktykę. Ale nieubłagana siła nałogu, popchnęła znowu nieszczęśliwca w nienstanny ruch po ulicach miasta. Nieszczęś[illegible] któremu przecież należy otrzeć łzy z oczu [illegible] chrześciańskiego miłosierdzia a raczej kiesze[illegible] okrążył chyłkiem całe miasto, wstąpił tu i owc[illegible] do dobrych znajomych kundmanów, którzy mu [illegible] gdy jeszcze nie powiedzieli z „Panem Bogiem", z[illegible] glądnął kilkanaście razy po drodze do przybytkó[illegible] kędy kieliszkami dzwonią, — i już był blisko kr[illegible] su swej codziennej podróży, to jest ciepłej izdeb[illegible] „na pierwszem piętrze pod schodami", g[illegible] wtem mściwa Nemezys w męzkiej postaci z półksi[illegible] życem na piersi, chwyta go za kark i bez miłosie[illegible] dzia wiedzie na policję. Tu wzięto się ostro do ni[illegible] poprawnego wyzyskiwacza ludzkiego miłosierdzi[illegible] to znaczy przetrząśnięto niezliczoną ilość kieszon[illegible] o poważnej głębokości, i wydobyto drobnem[illegible] okrągłą sumkę trzech reńskich. Nastąpiło naturaln[illegible] badanie nędzarza" zkąd wziął tyle pieniędzy, nędzarz rzekł: „albo co se pan myśli, że ja n[illegible] potrafię pomiędzy ludźmi zebrać trzy reńskie, — jak dobrze pójdzie to i pięć i dziesięć można za[illegible] robić". Tyle było słów nędzarza, którego wczora[illegible] znowu zamknięto i którego dziś znowu wypuszcz[illegible] bo nic nie ukradł, nic złego nie zrobił,— a ma by[illegible] osadzony w domu poprawy na koszt państwa, [illegible] lepiej niechaj już sam wybiera sobie bezpośredni podatek od społeczeństwa skazanego na utrzymywanie nierobów. Czasami dla odmiany przespi s[illegible] w „fordydze" i wyłoży nieświadomym nieco o spr[illegible] cie potrzebnym do eksploatacji ludzkiej litości, żyć będzie bez troski o jutro, pewny, że w naj[illegible] gorszym razie „Opatrzność" oszczędzi mu faty[illegible] łażenia po domach, dając na jego benefis koncert i bale....

* **Nekrologia.** W Krakowie zmarł w 49 rok[illegible] życia profesor gimnazjum św. Anny, Karol Klęsl[illegible] autor „Mineralogii", używanej w naszych szkołac[illegible] średnich. W Radomyślu zakończył życie, przeżywszy lat 81 Konstanty z Lipowa Lipowski, syn Antoniego, wicebrygadjera kawalerji wojsk koronnyc[illegible] polskich i Salomei z Chwalibogów, burgrabiank[illegible] krakowskiej. W powstaniu w r. 1831 odznaczył si[illegible] jako oficer drugiego pułku Krakusów. Osiadłszy na roli brał czynny udział w życiu publicznem. Pisywał w swoim czasie artykuły treści ekonomiczne[illegible] do *Czasu* i *Przeglądu Polskiego*.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 19go b. m Skradziono: Pani R. A. z pomieszkania suknie. — Panu H. W. z pomieszkania l. 6 ul. Piekarska kwadratową spinkę złotą, spinkę złotą ze srebrnym sztyletem w środku i 2 pugilaresy. — Pani H. S. pudło z suknią kazimirkową, kołnierzem futrzanym, z kapeluszem damskim i innemi drobiazgami.

Pani E. N. zgubiła na ulicy Grodzickich pugilares skórkowy z kwotą 20 zł. i kartką zastawniczą banku hipotecznego na zastawione 3 pierścionki i łańcuszek złoty. — Pan S. K. zgubił złoty medalion z fotografią.

* * *

— **Brzeżany** 19. bm. Doroczne walne zgromadzenie członków Oddziału brzeżańskiego Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów pryw. odbędzie się w niedzielę 23. stycznia o 3. popołudniu w sali Rady powiatowej w Brzeżanach. Na porządku dziennym między innemi wybór delegata do Rady nadzorczej. Członków rzeczonego Oddziału do licznego udziału zaprasza przewodniczący *M. Dobrzański.*

— (*M. M*) **Jarosław**, 12. stycznia. (*Konferencja nauczycielska*) W dniu 21. grudnia b. r. odbyła się w Jarosławiu w zabudowaniu szkoły głównej męskiej okręgowa konferencja nauczycielska pod przewodnictwem p. Leona Dąbrowskiego, inspektora szkolnego okręgowego. Po odbytem nabożeństwie w kościele powitał starosta i przewodniczący Rady szk. okr. p. Beneszek serdecznemi słowy zgromadzonych nauczycieli i nauczycielki, poczem p. Leon Dąbrowski inspektor szk. okr. zagaił konferencję, powołując na zastępcę przewodniczącego, p. Michała Meklera, dyrektora szkoły męskiej w Jarosławiu. Następnie przystąpiono do wyboru delegata do Rady szk. okr. w miejsce ś. p. M. Kozłowskiego. Na wniosek p. Geronisa uchwalono jednomyślnie uprosić p. inspektora, w którym całe nauczycielstwo tutejsze nieograniczone zaufanie pokłada, aby wskazał dwóch kandydatów. Po przedstawieniu do tego pp. Michała Meklera i Pawła Guzka, wybrany został większością głosów p. Guzek, nauczyciel z Piwody. — O spółgłosce *n* przeprowadził rzecz praktycznie p. Myszkowski. Głos w tej sprawie zabierali pp. Stupnicki, Dub, Guzka, Mekler. P. inspektor nawiązując swoje uwagi, podniósł ważność nauki z poglądu tak ze względu na rozszerzenie zakresu wiedzy, jak i na naukę języka samego, i zalecił, aby naukę tę starannie i skutecznie we wszystkich szkołach uprawiano. — Pierwszą lekcję języka niemieckiego przerobił praktycznie p. Stanisław Bar. Tu zabierał głos p. Ostrowski, p. inspektor zaś udzielał swych szczegółowych rad. Na tem skończono posiedzenie ranne, które trwało do godziny 1. Po połudnu zgromadzono się znowu o godzinie 3. Zagadnienie geometryczne przerobił praktycznie na tablicy p. Alszer z użyciem figur wyciętych z tektury, uzmysławiających postacie geometryczne i dachu. Potem zdawały sekcje sprawę z swych czynności. Podnieść tu należy, że bardzo licznie wpłynęły wypracowania, podające niektóre trafne spostrzeżenia i zapatrywania. Sekcja, której przydzielono temat 4., wykazała, że różnica między szkołą miejską a wiejską zachodzi dopiero w 5. i 6. roku nauki. W sprawie tej zabrał głos p. Michał Mekler, wykazując, że zadanie szkoły miejskiej i wiejskiej jest zupełnie jednakowe, szkoły bowiem ludowej zadaniem jest, wykształcić władze ducha i ciała w ogóle, szczegółowe zaś wykształcenie w pewnym kierunku należy do szkół fachowych, które zamiast nauki niedzielnej istnieć powinny, i do których dopiero po 6 latach nauki młodzież powoływać należałoby. Sekcja, której przydzielono temat 5., wykazała rozmaite środki umoralnienia ludu, z pomiędzy których najważniejsze: sama nauka w szkole, przykład nauczyciela, jego obcowanie z ludem i czytelnie ludowe. W sprawie tej zabierał głos p. Kościński. Potem nastąpiło sprawozdanie p. Alszera odnośne do biblioteki nauczycielskiej okręgowej. Do wydziału konferencyjnego i do zarządu biblioteki okręgowej wybrano pp. Meklera, Wilka, Guzka, Szczęścikiewicza, Alszera, Oleńskiego, Pasławskę. W końcu poruszył p. inspektor myśl połączenia z następną konferencją okręgową publicznej wystawy szkolnej z całego okręgu. Wszyscy zgromadzeni jak najchętniej tę myśl powitali i przyrzekli jak najgorliwszy udział w tej sprawie, która nietylko samym nauczycielom korzyść moralną przynieść, lecz i szerszą publiczność do zainteresowania się szkołą pobudzić może. Za myśl tę tak piękną, niemniej też i za gorliwe usiłowania, aby zjednać szkołom poważanie na zewnątrz, podziękował p. inspektorowi imieniem nauczycieli p. Guzek. P. inspektor wyraził obecnym swe zadowolenie, którzy tak licznie (przeszło 100 osób) na konferencję bez

względu na zły stan powietrza i złe drogi przybyli. I w samej rzeczy nie mogę pominąć tej okoliczności, że nauczyciele i nauczycielki nie otrzymawszy żadnych zasiłków na opędzenie kosztów podróży, własnym kosztem tu przybyli z najodleglejszych nawet okolic okręgu, nie zważając na przykre bardzo powietrze, i złą drogę, narażając się nawet na podróż nocą, gdyż wszyscy dopiero po 4. godzinie po południu, a zatem 20. grudnia po nauce szkolnej wyjechali, nie chcąc tracić choćby nawet 2 godzin nauki. W końcu na wniosek p. Michała Meklera podziękowali zgromadzeni p. inspektorowi odśpiewaniem „Mnohaja lita“, że nie szczędząc trudu i starania, umożliwił i ułatwił pobyt w Jarosławiu i podał sposobność do bratniego uściśnienia dłoni koleżeńskiej i do spędzenia dnia tego przyjemnie i pożytecznie. Poczem o godzinie 7mej wieczorem posiedzenie zamknięto i wszyscy znowu nocą do domów rozjechali się, aby na drugi dzień być już w szkole.

Nie mogę tu atoli jeszcze jednej okoliczności milczeniem pominąć. Wiadomo, że w roku bieżącym dla braku funduszów konferencje okręgowe odbywać się nie mogły. P. Leon Dąbrowski, inspektor szk. okr. pojmując jednak ważność i doniosłość takowych, podjął na się całe brzemię pokonania trudności, aby mimo takiej przeszkody przecież zgromadzenie umożliwić. To też wspólnie z p. Beneszkiem, c. k. starostą, przedstawionym przyjacielem szkół i oświaty, p. Karolem Bartoszewskim, c. k. notarjuszem i burmistrzem Jarosławia, mężem nader zacnym, i nie szczędzącym ni trudu, ni ofiar, gdzie idzie o dobro powszechne, tudzież p. Mayem, dyrektorem tutejszej wyższej szkoły realnej, udało mu się uzyskać środki, aby można urządzić wspólny obiad dla przybyłych na konferencję. W obiedzie tym wzięło udział przeszło 100 osób: nauczyciele i nauczycielki z okręgu jako goście, miejscowi nauczyciele pełniąc obowiązki gospodarzy, a zaszczycony został ten obiad obecnością pp. c. k. starosty, inspektora, dyrektora Maya i Karola Bartoszewskiego, który tem złożył dowód, że ceni szkoły i jej pracowników.

Kołomyja 14. stycznia. Komitet zawiązany celem uczczenia pomnikiem pamięci poety Franciszka Karpińskiego, przeprowadziwszy swe zadanie, czuje się obowiązanym wszystkim szanownym dawcom, którzy przyczynili się do spełnienia tego dzieła, przedstawić następujący rachunek z funduszu na cel zebranego.

Przychód z datków wynosi 2136 zł. 12 c. Koszta wystawienia pomnika wraz ze wszelkiemi wydatkami z tem połączonemi wynosiły 2027 zł. 72 c.

Pozostałą resztę w kwocie 108 zł. 40 c. rozdzielił komitet, a mianowicie:

54 zł. 60 c. przesłał na cel dobroczynny na ręce p. Alfreda Młockiego we Lwowie, zaś 53 zł. 80 c. przeznaczył na zasiłek bursy przy kołomyjskim wydziale Rady powiatowej umieszczonej. *Komitet.*

— **Rzeszów** d. 18. stycznia. *(Przedstawienie na dochód tutejszej filii Stowarzyszenia dyetarjuszów. — Dochód z balu w „Luftmaszynie“. — Otwarcie szkoły przemysłowej.)*

W sobotę jak to już donosiliśmy, odegrano w teatrze pana Baczyńskiego 3 sztuki, z którego to przedstawienia dochód przeznaczono na cel tut. filii Stowarz. dyetarjuszów; czysty dochód wynosił 67 zł. Dzięki szczeremu zajęciu się tą sprawą p. Woszczyńskiego c. k. radcy i prezesa tegoż Stowarzyszenia, jak również p. Skrzyńskiego wiceprezesa Rady pow. osiągnięto jak na Rzeszów dość piękny rezultat. Miło nam w imieniu Stowarzyszenia złożyć wyrazy szczerej podzięki Wiel. pp. opiekunom, szan. publiczności za współudział, p. Baczyńskiemu za gotowość w ofiarowaniu sceny, a pp. artystom za świetną grę jaką się tego wieczora szczególniej odznaczyli.

Bal w „Luftmaszynie“, o którym kilkakrotnie już wspominaliśmy, mimo zatargów przedbalowych, przyniósł 800 zł. czystego dochodu, otóż „Finis coronat opus!“ ale zatargi być muszą i nas, to daremnie. Przyznać to sobie muszę, że tego rodzaju natura nasza niesie, bo zaledwo skończyły się przedbalowe, toczą się pobalowe, a idzie mianowicie o oddanie królestwa najpiękniejszej z pań! ba! zadanie nie łatwe, toż i nie dziw, że powstały się stronnictwa ale gdyby mnie obrano arbitrem w tej sprawie, to powiedziałbym — nie było najpiękniejszej! bowiem wszystkie były najpiękniejszemi i basta.

Dnia 16. odbyło się otwarcie szkoły przemysłowej, po nabożeństwie w kościele farnym, przemówił do zebranych w gmachu seminarjum nauczycielskiego pan Niziołek prezes Tow. pedagogicznego a skreśliwszy w krótkich zarysach cel szkoły, zakończył słowami zachęty do wspólnej pracy. Szczęść Boże! dodajemy i my, i aby zamiar i cel osiągnęły pożądane skutki. Naszym p. przemysłowcom nie potrzebujemy wykazywać błogich tych skutków, nie wątpimy bowiem, iż rozumieją, gdzie ich chleb powszedni.

— **Istna Babel.** Miasto Kustendża w Dobrudży, które Rumuni uporem zowią Konstancją, co niedokrotnie spowodowało pomyłkę urzędów pocztowych i wysyłkę adresowanych do Kustendży listów do Konstancji nad jeziorem Bodeńskiem, jest pod względem osiedlonych tam mieszkańców istną wieżą Babel. Według statystyki spisu ludności liczy to miasto 5203 dusz, a z tych 1804 Tatarów, 1543 Greków, 510 Turków, 348 Bułgarów, 279 Rumunów, 231 żydów niemieckich, 97 żydów hiszpańskich, 13 żydów tureckich, 175 ormian, 147 tureckich cyganów, 66 Niemców, 32 Anglików, 23 Francuzów, 18 Włochów, 12 Węgrów, 8 Moskali, 6 Arabów, 5 Polaków i 3 Serbów.

— **Pożywienie** mieszkańców Wiednia podpada ścisłemu rozbiorowi, przeprowadzanemu przez umyślnie do tego ustanowioną komisję, t. zw. „chemiczno fizykalnej stacji rozbiorowej centralnego towarzystwa dla pielęgnowania zdrowia publicznego.“ Ciekawe są niektóre rezultaty analistycznych badań tej stacji, tembardziej, że wiele, bodaj czy nie wszystko, a może i więcej jeszcze daćby się powiedzieć o ujemnych właściwościach pożywienia jakiem delektować się muszą „za swoje drogie pieniądze“ mieszkańcy naszej mieściny. Wiedeńska komisja w sprawozdaniu swem za rok 1880, ogłasza, że dokonała 2193 rozbiorów chemicznych rozmaitych przedmiotów.

Podany tu niektóre tylko daty, z których bedzie można powziąć wyobrażenie o przybliżonym stosunku złych i szkodliwych do dobrych pokarmów, przychodzących na targi i w handlach. I tak, z 950 prób mleka, większa część była rozcieńczona wodą, pięć pochodziło od krów chorych, wiele zawierało obce domieszki, jak boraks, sodę, w trzech przypadkach mydło, które miało służyć do nadania mleku pięknego wejrzenia. Co do masła, to w 210 próbach nie znalazła się ani jedna, któraby wykazała skład masła należyty, bo oprócz nadmiernej zawartości wody (40%) znaleziono prawie wszędzie domieszki tłuszczu wołowego lub wieprzowego, tudzież stearyny, nie mówiąc już o tem, że wiele okazów było farbowanych, a w niektórych nie znalazło się ani drobina prawdziwego masła z mleka krowiego. Smalec: 5 prób nadesłanych z Ameryki i Węgier zawierały 25 do 35 procent wody obok boraksu i wapna. Wino: Na 490 okazów wina czerwonego i 600 okazów wina białego znaleziono nie mniej jak 52 fabrykatów sztucznych. Piwa: Ciekawem jest, że obok znalezionych rozmaitych szkodliwych preparatów, wykryto, iż 28 butelek piwa „pilznerskiego“ zawierało 13 butelek zwykłej wody sodowej. Trzy gatunki piwa marcowego, „Lager“ zawierały glyceryny! Podobnie ma się rzecz z likierami. Kawa mielona, jaką sprzedają grajcerzy w 29 próbach wykazała do 55 procent domieszek prażonego zboża, bukwy, albo cykorji. Czekolada: 23 gatunki od najrozmaitszych firm wykazały zawartość mąki i krochmalu. Mąka w wielu okazach była stęchła, z niewykrytego ziarna, w 1 przypadku z domieszką piasku. Chleb: w 5 próbach wykryto: gips, piasek, domieszki gruzu. Wreszcie dostało się i pieprzowi, bo w 5 próbach tłuczonego pieprzu nie było ani ziarnka tego korzenia, były to preparaty z mielonej skórki od chleba!!

Gdyby też u nas znalazła się jaka władza, któraby rzecz te wzięła do ręki, możebyśmy się także dowiedzieli niejedno o rezultatach tak zastosowanych eksperymentach przemysłowych kupców i przekupniów, którzy doszli już do tej perfekcji robienia pieprzu z chleba a chleb znowu strawnego z gipsu i piasku, i kawy z popiołu pilanerem resztek odwagi.

— **Rozmowa z Trinquetem.** Reporterzy dzienników *Gaulois* i *Triboulet* odwiedzili w tych dniach słynnego szewca Trinqueta, który właśnie powrócił z Nowej Kaledonii i był kandydatem komunistów przy ostatnich wyborach do rady municypalnej. Zapalony ten rewolucjonista mieszka obecnie na Rue de Liban, ulicy mało znanej nawet przez fiakrów, położonej w samem centrum dzielnicy robotniczej. Liczy on obecnie lat 45 i powiada, że od 13 roku życia poświęcił się sprawie rewolucji społecznej. Jak się zdaje, obecnie nie trudni się już szewctwem. Obaj reporterzy byli mocno zdziwieni znalazłszy owego bohatera przyjmowanego w nadzwyczaj schludnem i miłem pomieszczeniu, obok pięknej kobiety, zajętego właśnie czytaniem dzienników. Przedstawił się im jako człowiek dobroduszny i wesoły. Zaraz na wstępie przyjmuje ich wiadomością, iż zmiany stosunków społecznych nie chce przeprowadzać za pomocą krwawej rewolucji, tylko za pomocą prasy, wolności stowarzyszeń i głosowania. Współpracownik *Gaulois* zapytał go naprzód, czy się ożeni?

— Czy pan sądzisz, że tak się zapytał reporter, że pan Clemenceau?

— Tak jest. Szanuję i lubię bardzo pana Clemenceau. Walczył on bardzo dzielnie za amnestję.

— A Rochefort?

— Rochefort jest jednym z najdawniejszych moich przyjaciół. Pióro jego to potężna broń naszej partji...

— Co pan powiesz o Henryku Maret?

— Bardzo to zacny człowiek; jest praktyczny, a rewolucji odda on wielkie usługi.

— W tej partji, do której pan należysz, wybitne stanowisko zajmuje także Feliks Pyat...

Obywatel Trinquet uśmiechnął się:

— Znam go ponownie. Jest to człowiek, który się ma szczęścia, zawsze jest zmuszony do cofania się.

— A Ludwika Michel?

— Kobieta to pełna poświęcenia, ale egzaltowana. Sądzę, że jej czegoś brakuje. Sprawie rewolucji nie oddała żadnej przysługi.

— Przed pańskim powrotem do ojczyzny mówiono, że staniesz przy wyborach jako kandydat przeciw Gambecie?

— O tem jeszcze mi nie mówiono. Ale na co się to przyda występować przeciw Gambecie? W Belleville zostanie on znowu wybranym.

— Mimo to...

— Tak będzie, choć tylko słabą większością. On większość mieć będzie, szczególnie, jeżeli nikt inny nie będzie...

— A jak pan obliczasz swą większość?

— Na 1000 głosów...

Dalej rozmawiano o Gambecie, którego nazwał Trinquet człowiekiem, który uznaje autorytety, siebie zaś autonomistą.

Nakoniec zapytał go reporter *Gaulois*:

— Jakież są pańskie filozoficzne zapatrywania?

— Jestem materjalistą. Nie przeszkadza mi to jednak, zachować rodzinę, taką, jaka istnieje Chcę ją tylko uszlachetnić instytucją rzowodową.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Od Nowego roku wychodzi w Warszawie dwutygodnik ilustrowany, poświęcony bibliografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historji, sztukom pięknym i literaturze pod tyt. *Przegląd bibliograficzno-archeologiczny.*

— Wyszedł 2. zeszyt krakowskiego dwutygodnika polskiego *Muzeum*, i zawiera: 1) o własnych siłach przez dr. Rutowskiego; 2) górnictwo naftowe przez dr. Szajnochę; 3) ostatnia potyczka przez Sewera; 4) Wielka rezydencja i wielki ród przez dr. Sokołowskiego; 5) o testamencie Bolesława Krzywoustego przez dr. Lewickiego; 6) korespondencja ze Lwowa przez Rom. Starkla; 7) krytyki i sprawozdania.

— Henryk Blumenstock znany ze swych licznych bardzo udałych tłumaczeń polskich arcydzieł na język niemiecki, umieścił w X roczniku pisma *Die Dioskuren* przekład „Nocy letniej“ Krasińskiego. Przekład ten odznacza się wiernością i prawdziwie poetycznym nastrojem. Obecnie praca ta wyszła w nadwornej drukarni w osobnej odbitce.

— *Tydzień Polski*, pismo literackie nr. 3. zawiera: Dumcio mój sąsiad, powieść Sewera (c. d.) Ślady ekspedycji Franklina. — Troilus i Kressyda, dramat Szekspira, studjum Kazimierza Stadnickiego. *Bravissimo*, wiersz M. Rodocia. — Kronika tygodniowa. — Chorwaci. Królestwo poezji. — Karnawał rzymski.— Bibliografia muzyczna. — Wiadomości z kraju i ze świata.

W dodatku: Nędznicy, romans Wiktora Hugo, arkusz 3.

— *Tygodnik Powszechny*, pismo ilustrowane. wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone nr. 3. zawiera: Wbrew opinii, Szkic obyczajowy, przez Stanisława Grudzińskiego. Lutniarz z Cremony. Komedja w 1 akcie wierszem, przez Franciszka Coppée, przekład Klemensa Junoszy. Korespondencja z Krakowa. — Warszawa i Kraków, przez Juliana Bartoszewicza. — Teatr, przez B. Zawadzkiego. — Objaśnienia rycin. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłomaczenie z angielskiego. — Z prowincji. — Złote listki. — Rozmaitości, Literatura i nauka. — Podróże i etnografia.) — Statystyka.) Kronika polityczna. — Szachy. — Bibliografia. — Ryciny: Do sąsiada. Rysował z natury E. Perle. — Z życia w Irlandji: Przewóz wojsk. Okolica skalista. Przed sądem. — Górale myśliwi. Z własnej akwareli rysował Jul. Fałat. — Parowiec rzeczny nowej konstrukcji w południowej Ameryce.— Odzież chroniąca od ognia. — Dodatek: Zbieg. (La Fugitive) powieść Juliusza Claretie, (arkusz 7).

Na żądanie wysyła się prospekt i nr. na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 20. stycznia. Sprawozanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica 9 60 do 10 75 zł., żyto od 9 25 do 10· zł — jęczmień od 6 do 7 30 zł., — owies od 5 50 do 6·50 zł., hreczka od 6 50 do 6 85 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6 10 do 7· zł., — kukurudza nowa od 5 80 do 6·25 zł., — proso od 5 50 do 5 75 zł., jagły od · do · zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7 75 do 10 50 zł., — groch pastewny od 6 70 do 7 75 zł. soczewica od —· do ·— zł fasola od 8 75 do 12·— zł., bobik od 7 do 7 50 zł., — wyka od 5·— do 5 60 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 24 do 52 — zł. najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 19 — do 20 zł., — anyż mos. od 36· do 37 zł., anyż płaski od 35 — do 37 zł., kminek od 23 — do 26 — zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11 20 zł., do 11·75 zł.. rzepak letni od 10·75 do 11· zł., — rzepik zimowy od 10 75 do 11·— zł.. — rzepik letni od 10·75 do 11 zł., lnianka od 9 40 do 10 25 zł., — nasienie lniane od 11 50 do 12 25 zł.,— nasienie konopne od 6 75 do 7·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 50 do 55 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od do zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 28·60 do 29 zł.; na kwiecień 29 25 zł.

Wiedeń d. 18. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2029, średnio ciężkich węgierskich 1255, ciężkich bagonów 905; razem 4189 sztuk.

Galicyjskie płacono 30 do 36 i 88 złr., średnio ciężkie węgierskie 44 do 48 złr., ciężkie bagony 48 do 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do dziejów dymisji pp. Streita i Kremera dowiadują się dzienniki czeskie, że cała klika Schmerlinga i Auersperga formalny atak minami i taranami przypuściła, aby obalić Taaffego. Taaffe jednak zwyciężył, cesarz zupełnie pochwalił ego zamysły. Wprawdzie nie zostało zamianowanych tylu nowych członków do Izby panów, ilu Taaffe pragnął, a zresztą może nawet nie pragnął, ale pp. Streit i Kremer musieli chcąc niechcąc podać się do dymisji.

Br. Pino obejmując ministerstwo handlu, przyjmował urzędników swoich w ten sposób że przychodzili szefowie sekcyjni osobno jeden po drugim z swymi podwładnymi, a nie wszyscy razem. Mów żadnych nie było. Pp. Streit i Kremer ustąpili także bez żadnego ustnego lub pisemnego pożegnania.

D. 18. bm. przybyła do Wiednia deputacja 30 chłopów styryjskich z pod Gracu. Wczoraj miała być u Taaffego z prośbą o audjencję u cesarza.

Prócz p. Streeruwitza dwóch znowu posłów bemackich Müller i Klier oświadczyli, że w interesie wyborców swoich będą głosowali za ustawą kontyngentową. Klier należy do koryfeuszów centralizmu. W okręgu wyborczym Herbsta podatek gruntowy ma według regulacji być zniżony niemal o połowę — a Herbst stoi dotąd na czele agitacji przeciw tej regulacji. Jak długo stać będzie?...

* * *

Z Konstantynopola donoszą: W Dardanelach zbroją się co tchu, wszystkie forty. baterje i porty wzmacniają redyfami, linia Bulairu okryta jest mocną artylerją i obsadzona nizamami. Pod Abydos, Dardanum Renkiöi i w zatoce Bezika wznoszą się raźnie nowe forty. Dżemal-basza ma sobie oddane naczelne dowództwo W cieśninie Dardanelskiej założono linię torpedów — niestety tak źle, że wielka liczba tych niebezpiecznych potworów wypłynęła na powierzchnię wody budząc obawy w krążących okrętach. Już z tego powodu podnoszono skargi i niebawem też ma być wysłany okręt wojenny dla wyłowienia tych torpedów. Mówią także, że pancerna fregata „Osmanje“ która tu przybyła zupełnie rozbita i ma się obecnie restaurować, zetknęła się właśnie z jednym z takich torpedów. Sułtan jest przeto mocno rozgniewany na ministra marynarki, i jak wiadomo kazał go uwięzić Z tego skorzystał Hobart basza. aby przedstawić się sułtanowi jako jedyny anioł-zbawiciel i uzyskać przez to awans z wiceadmirała (ferikbahrje) na admirała (muschir-bahrje). Doręczył on także sułtanowi memorjał o skutecznem uzbrojeniu floty, ale w skarbie tureckim za mało jest pieniędzy do postawienia niezaopatrzonych okrętów na stopie wojennej.“

* * *

Do *Gołosu* donoszą z Odessy, że w dzień Nowego roku moskiewskiego gubernator Odessy jen. Drenteln zawezwał do siebie wszystkich redaktorów tamecznych pism i oznajmił im, iż w skutek rozporządzenia ministerjalnego z dniem tym znosi się prewentywna cenzura w tem mieście.

* * *

Paryż d. 19. stycznia. Wiadomość, jakoby Cialdini użalał się przed Barthelemym na prasę francuzką za sposób, w jaki w sprawie tunetańskiej przemawiała, została urzędownie zaprzeczona. Mniemają w tutejszych sferach politycznych, że Turcja odstąpi Laryssę, Janinę zaś i Mecowo zatrzyma jako naturalną granicę.

Berlin d. 19. stycznia. „Prov. Corr.“ pisze z powodu wniosku Windhorsta, że centrum lepiejby zrobiło, gdyby się w tej sprawie raczej do Rzymu udało, jeżeli w tem nie ma innych celów na względzie, jak tylko potrzeby kościoła.

Petersburg d. 19. stycznia. „Agence Russe“ zaprzecza wiadomości, jakoby rząd grecki żądał postawienia swoich w Turcji przebywających poddanych pod protektorat Moskwy, gdyż poseł grecki dotąd jeszcze bawi w Konstantynopolu. Dalej pisze: „Gabinety nie dały jeszcze odpowiedzi na ostatni okólnik turecki, gdyż dotąd trwają rokowania nad tą odpowiedzią. Wrażenie, jakie okólnik sprawił, jest dosyć pomyślne. Przyjęcie wniosku francuzkiego, aby Porta poprzednio wymieniła ustępstwa, jakie Grecji uczynić zamierza, ma za sobą mało prawdopodobieństwa.

Kijów d. 20. stycznia. W niedzielę aresztowano dwóch mężczyzn i dwie kobiety pod podejrzeniem należenia do sprzecznego z prawem tajnego towarzystwa. Przy rewizji domowej znaleziono programy najskrajniejszej frakcji terrorystów, zalecające mord polityczny i podpalanie, tudzież rewolwery, sztylety, topory, przyrządy do fałszowania paszportów, część tajnej drukarni, mnóstwo proklamacyj i broszur politycznych. Pomiędzy temi 122 egzemplarzy proklamacji, wydanej imieniem południowego stowarzyszenia robotników, o zamordowaniu pewnego urzędnika kijowskiego okręgu wojennego. Proklamacja ta, ułożona w formie wyroku, prawi o zamordowaniu jako już dokonanem, i była przygotowaną do rozpowszechnienia, skoro morderstwo dokonanem zostanie. Wszystko już było przyrządzone do tej zbrodni, ale odkrycie w sam czas przeszkodziło.

Madryt d. 20. stycznia. Parlament przyjął mesaż królewski 209 głosami przeciw 65; wotum to uważane jest jako wielkie zwycięztwo ministerstwa.

Przyjechali dnia 20. stycznia 1881.

HOTEL ŻORŻA: Z. Fudakiewicz z Drezna. K. Liebers z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. Cz. Królikowski z Radziechowa. L. Podowski i W. Sławiński z Sędziszowa.

HOTEL LANGA: J. Kerndl z Wiednia. L. Weiss z Berna. F. Hellwig z Cassel. H. Porak z Pustomyt.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. M. Karcz z Żółkwi. J. Bukowski z Niemczyna. M. Czajkowski z Zerawy. Cz. Lekczyński z Jżemenowa. K. Rudnicki z Strzałek. J. Terlecki z Smolnik. T. A. Włodek z Skały. W. Kossowicz ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Jełowicki z Brzeżan.

HOTEL LAZARUSA: S. Berg z Berlina. L. Medzwecki z Sambora. A. Seidenfran z Wieliczki. A. Menkes z Jarosławia. Ad. Margnlies z Brodów.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12. po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj o godzinie 8 minut 44 wieczór.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

Lwów, z Izby handlowej, 20. stycznia.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	281 —	283 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	171 —	174 —
Banku hypot. galic. po 100 zł.	298 —	301 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	258 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	98 50	99 35
„ „ „ 4 „ „	91 75	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	98 50	99 35
Banku hypot. galic. 6 prct.	102 35	103 25
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	98 25	— —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	98 20	99 20
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 25	102 50
Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 48	5 58
„ cesarski	5 50	5 60
Napoleondor	9 34	9 42
Półimperjał rosyjski	9 65	9 75
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 22½	1 24
100 marek niemieckich	57 80	58 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 19. Stycznia 1881.
godzina 2 minut 35 popołudniu.

Losy kredytowe	178 75	Węgier. kred. ak	261.—
Anglo-austr.	128 —	Unionsbank	116.50
Kolej Kar. Lud.	282 —	Nordbahn	249 50
Kolej Połnd	101 25	Kolej Alföld.	157 50
Kolej Elżbiety	200.—	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb.	147 50	Wied. Comunal.	115 60
Węg. obl. p. w zł.	86 —	Galic. indemniz.	98 50
Węg. kolej zach.	156 50	Kolej siedmiog.	107 10
Renta węg. 6%	109 05	Losy tureckie	21 50
Bankverein	129 —	Ros. rubel pap	1 23 50
Losy węgier.	107 25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, d. 20. stycznia.
godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	285.70	Anglo-austrjac.	130.20
Kolei Kar. Lud.	— —	Kolej Połudn.	
Unionsbank	116 75	Napoleondor	9 37½
Rosyj. banknoty	1.23¾	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, d. 19. stycznia.
godzina 5 minut 30 po połndniu:

Rosyjs. bank.	212	Akcje kredyt.	504 —
Lombardy	174 50	Galicyjskie	121.10
Kolei Rumuń.	55 60	Austr. bankn.	172 10

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 —	93 —

Lwów, dnia 20. stycznia 1880.

Wiedeń 18. stycznia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	72 80	72 95
„ „ w srebrze 5 „	74 05	74 20
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł.w.a. 4 pr.	120 50	121 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 —	131 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 50	135 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	173 —	173 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146 -	147 —
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	99 —
Bukowińskie	97 —	98 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	109 25	109 40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	126 —	126 25
Węgierska poż. po 100 złr.	107 80	107 70
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	128 25	128 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	288 —	289 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	285	285 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	261 25	261 65
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800	810
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	822 —	824 —
Unionsbank po 100 złr.	116 90	117 10
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	135 —	135 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	128 50	129 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	77 —	78 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	157 25	157 50
Elżbiety „ 200 „ „	200 50	201 50
Fordynanda północnej po 100 złr. m. k.	2497 —	2500
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	180 50	181 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	282 50	283 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	16 25	16 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 75	173 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	188 —	188 50
„ „ l. B. „ 200 „	236 50	236 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 —	165 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	147	148
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	276 —	276 50
Südbahn po 200 zł. sr.	101 75	102 —
Tramway wied. po 170 zł.	215 —	215 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	148 25	149 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	147 75	148 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	157 50	157 75

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 75	101 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	92 25	93 25
„ „ „ 5 „ „	98 50	99 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 80	103 20
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	99 —	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 35	102 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 800 zł. 5 pro. srebr w. a.	89 75	89 90
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	92 —
Czeska z 800 złr. sr. w. a.	97	98 —
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 50	100 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 50	99 75
„ „ 1870 5 „ „ „	100	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	105 75	106 25
„ „ 5 „ w.a.	102 25	102 75
„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	104 —	104 40
„ II. em. 5 pro.	102 25	102 75
„ III. em. 1871 300	102 —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	101 —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	92 50	92 75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 75	8 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	91 75	92 45
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	89 50	89 75
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	98 25	98 75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 —	96 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 30	95 60
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	83 80	84 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 75	179 25
Klary po 40 złr. m. k.	40 50	— —
Insbruckie prem. poż.	24	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 50	20
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	39 —	40
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 5
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 50	19 -
K. Salm po 40 zł. m. k.	48 —	49 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 25	48 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	— —	— —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38 —	38 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 10	58 20
Frankfurt 100 mark.	58 10	58 20
Hamburg 100 mark	58 10	58 2
Londyn 100 fnt. szterl.	118 70	118 85
Paryż 100 franków	46 80	46 85

Osoba młoda

poszukuje miejsca do Towarzystwa przy wolnych osobach. Adres: **K. W.** poste restante, Lwów. 1522 1—2

Pracownia sukien damskich

Chorążczyzna, róg ulicy Ślusarskiej, nr. 2, na dole, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące, oraz bieliznę damską i męzką szycie na maszynie, plisowanie falban, hafty rozmaite i t. d. po cenach nader miarkowanych.

Udziela się również nauki kroju.

J. Jurkiewicz.

WYROBY SPECYALNE.

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło ......AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek...AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa .....AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada ....AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek......AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy.......AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk ..AUX VIOLETTES DE PARME

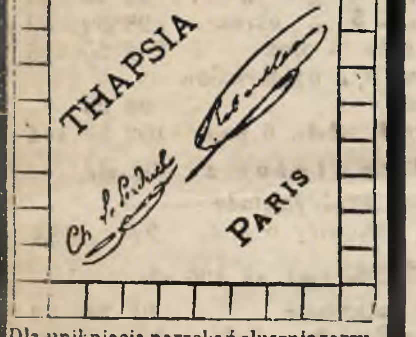
37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Die geschwächte Manneskraft, [illegible] **Geschlechts-Krankheiten** [illegible] **Med. Dr. Bisenz,** [illegible]

PLASTER THAPSIA

LE PERDIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków przeciw KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK PŁUC, CIERPIENIOM I BÓLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego; w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Zmiana lokalu.

LITOGRAFIĘ

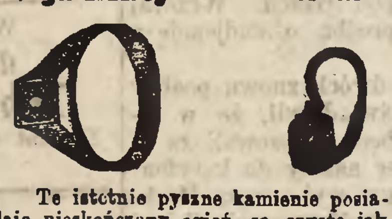
przedtem „Gazety Narodowej" przeniesiono do hotelu Langa. Tamże wykonują się:

Bilety wizytowe litografowane 100 sz. od 1 do 2 złr. i wyżej. szybkoprasowe 100 sz. od 60 ct. do zł. 1.50, i wyżej obrazy, sygnatury aptekarskie, karty adresowe, tabele, druki notarjalne i adwokackie, nuty muzykalne, dyplomy, karty bankowe i zastawnicze, etykiety na wina, rozolisy i spirytualy i t. p.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 2 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha obok Brygidek Krzyżanowskiego 3393

Djamenty Sumatra.



Te istotnie pyszne kamienie posiadają nieskończony ogień, są czyste jak woda, i tylko za pomocą próby dają się od prawdziwych odróżnić. Wysyłamy bez opłaty porta: **Pierścionki**, lite ze złota doubl. sztuka po 3 i 4 zł. **Kolczyki**, lite ze złota doubl. para 5, 6 zł. za nadesłaniem należytości franco. Przy zamówieniu na pierścionki należy podać objętość. 3576 3 3

Także ze złota double guziki do półkoszulków z kamieniami 3. 4 zł. lite łańcuszki do zegarków na szyję ze złota najnowszych fasonów 3, 4, 5 zł.

Skład fabryczny bižuteryj:

BAZAR

Wiedeń, Praterstrasse 16, Wiedeń.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

87—? jest 1009

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała**, nadaje cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. Mikolascha, w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania [illegible] **Dr. HARTMANN,** członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu Stadt,** [illegible] dawnie, [illegible]

Wylecza także wyrzuty skórne, owrzodzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 8511 8—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju za pomocą korespondencji za dyskrecją ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Ogrodnik

postępowy we wszystkich gałęziach tegoż zawodu, poszukuje posady od 10—15 lutego br. Oboktego posiada tenże prawdziwą praktykę nowoczesnej produkcji chmielu. Adres wskaże Administracja „Gazety Narodowej." 1523 1—2

Do sprzedania

kamienica trzypiętrowa, z dwoma frontami w śródmieściu we Lwowie, pod bardzo przystępnemi warunkami. 1—5

Bliższą wiadomość udzieli „Administracja „Gazety Narodowej".

MATERJE JEDWABNE,

PŁÓTNA, PERKALE, BIELIZNA STOŁOWA,
Bielizna damska, Pończochy,
Sznurówki francuskie
W MAGAZYNIE
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO,
we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana

Fabryka towarów metalowych

Leopolda Wolfa

we Wiedniu, urządziła skład komisowy



trumien kruszcowych

w magazynie przyborów kościelnych

Michała Dymeta we Lwowie.

sprzedaje takowe po cenach fabrycznych jedynie z doliczeniem kosztu przewozu 150 centim. 32 i 48 zł., 180 centim. 38, 42, 44, 51, 55 zł., 190 centim. 41, 45, 62, 65, 91 zł., 200 cent. 44, 48, 51, 54, 55, 70, 87, 110, 175 zł., dla dzieci od 80 do 140 centim. 12, 14½, 16, 18, 19½, 22, 24, 33 zł.

Pleć.



Jednym z głównych warunków piękności jest pleć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy pleć bez zarzutu. [illegible] Wiele innych przyczyn zeszpecają pleć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera.** 1102 1—?

MEDAL ZŁOTY

na Wystawie Powszechnej w r. 1878.
Wielki medal złoty i medal postępu 1872—1873
4 Dyplomy honorowe.

MASZYNY NIEUSTANNE

do wyrabiania napojów gazowych wszelk. gatunku,
Wody Selcerskiej, Limoniady, Soda-Water, win musujących, nasycania gazem piwa etc.



Syfony o wielkiej tłoczni.

SYFONY o wielkiej i małej tłoczni, kształtów owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 20 atmosfer. Proste, trwałe, łatwe do oczyszczenia. Cyna najlepszego gatunku. Szkło kryształowe.

J. Hermann Lachapelle 144, rue du Faubourg Poissonnière, Paryż. Posyłka bezpł. prospek. szczeg.

1010 1—4 **J. BOULET & Cmp.** następcy.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $4\frac{1}{2}$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881 począwszy** tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1026 1—24

Poszukuje się dzierżawy

gospodarstwa rolnego,

obejmującego 200 do 800 morgów dobrej gleby, z dobremi i zdrowemi budynkami, w pobliskości kolei i miasta, lub dóbr w większych dobrach. Ubiegający się oto jest człowiekiem zamożnym, praktycznie i teoretycznie wykształconym. 1478 3—3

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wilhelm Kutscha w Ustroniu na austr. Szląsku.**

L. 12.

Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia posady likwidatora przy kasie oszczędności w Tarnopolu, z płacą roczną 800 złr. w. a. i z widokiem podwyższenia tejże w miarę rozwoju zakładu, rozpisuje się niniejszem konkurs, z terminem do końca lutego 1881.

Posada ta będzie na jeden rok prowizorycznie nadaną.

Ubiegający się o tę posadę, winni odnośne podania swoje wnieść do Wydziału kasy oszczędności i dołączyć:

a) metrykę chrztu lub urodzenia jako dowód, iż nie przekroczyli wieku normalnego;

b) świadectwo pod względem moralnego zachowania się;

c) świadectwo z odbytych nauk szkolnych;

d) udowodnić teoretyczną i praktyczną znajomość kasowości i podwójnej rachunkowości, nakoniec

e) wykazać, iż przedtem byli w kasie oszczędności lub w innym zakładzie finansowym zatrudnieni, albowiem tacy kompetenci będą mieli pierwszeństwo przed innymi.

Lata bądź w prywatnej, lub w rządowej służbie spędzone, nie będą wliczone do lat służby w tutejszej kasie oszczędności przebytych. 1512 1—8

Tarnopol 13. stycznia 1881.

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie poleca

„Album dla Zagrzebia"

wydane przez członków koła literackiego lwowskiego i zawierające 33 prac, pióra najznakomitszych pisarzy — w rzędzie których znajdują się powieści, poezje, humoreski, opowiadania historyczne, rzeczy naukowe itp. Wydanie Albumu nadzwyczaj staranne kosztuje w miejscu 1 złr. 50 ct., z przesyłką rekomendowaną 1 zł. 65 ct. a cały dochód przeznaczony jest na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi nieszczęśliwych naszych współbratymców. W nadziei że publiczność polska, poprze zacne usiłowania „Koła literackiego" poleca owo Album 1382 2—8

Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie.

J. Ihnatowicz

magister farmacji i chemik sądowy we Lwowie, ul. Kopernika l. 3, otwiera z dniem 28. b. m.

w Krakowie Filję

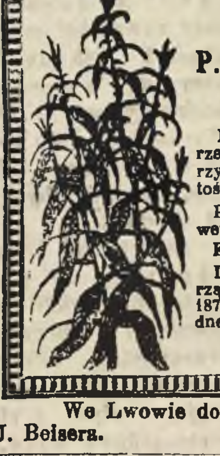
swego pierwszego Zakładu chemiczno-kosmetycznego i kumysowego.

Wyroby tego zakładu pozyskały powszechną wziętość i uznanie i na wystawach konkursowych tak krajowych jakoteż zagranicznych, zostały odznaczone trzema wieńkami srebrnemi medalami zasługi i listami pochwalnemi.

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.



Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie [illegible] **Grimault et Comp.** [illegible]

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Hektograph,

pat. aparat do pomnażania za pomocą którego z jednego oryginału, n. p.: broszury, planu rysunku, portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopij na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.

CZARNY ATRAMENT do POMNAŻANIA, szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką ochronną, na której nazwiska Kwaisser i Husak, J. Lewitus są wyciśnięte. Kopie i wzory wysyłamy gratis i franco, na pisemne zapytanie odpowiadamy zaraz. Odprzedający otrzymują na skład komisowy. — Zastępców poszukuje się.

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu I., Babenbergerstrasse 9.

Skład we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru, ul. Teatralna 4. w Krakowie: w handlu papier. Henryka Żychoni; w Czerniowcach w handlu pap. W. Regenstreif. 1192 2 7

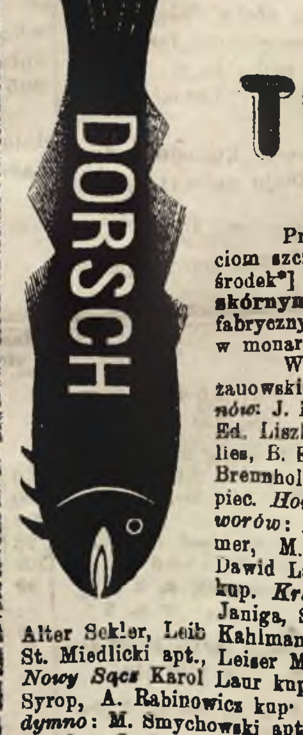
JÓZEF PADEWSKI we Lwowie

POLECA TANIO W NAJLEPSZYCH GATUNKACH 1432 3—?

CUKIER KAWĘ MIGDAŁY RODZYNKI DAKTYLE **FIGI** **ORZECHY** *CZEKOLADĘ* POMARAŃCZE CYTRYNY **POWIDŁA** I ŚLIWKI	HERBATĘ RUM WINA PORTER angielski ROSOLISY I LIKIERY BISZKOKTY BAKALIE I PIERNIKI	KAWIOR **SERY** SALAMI **SARDYNKI** ŁOSOSIA TUNCZYKA RAKI TRUFLE *SZAMPIONY* **MUSZTARDĘ** I ŚLEDZIE	**ŚWIECE** MYDŁO RYŻ **KRUPKI** SAGO **GRZYBY** FARBKĘ **KARTY** OLIWĘ **OCET** KAPARY MOSKALE

ZLECENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA AKURATNIE ODWROTNĄ POCZTĄ.

Dotąd nie przewyższony.



W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

preparowany przez **Wilhelma Maager** we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*] przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czy rakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczułowym, osłabieniom** itp. **Flaszka** po **1** zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3****] lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1053 5—?

We **Lwowie** u Piotra Mikolascha J. Beisera, Z. Ruckera, apt., H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowieza, K. Bałłabana, *Baranów*: J. Fraenkla, kup., *Bochnia*: F. Reiss apt., w *Bo szowcach* M. Schenkelbach kup., *Brody*: Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt i E. Grinspan apt., *Brzeżany*: W. Kordecki apt., J. Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. *Budzanów*: D. Jasiński apt. *Czortków*: L. Nos wdowa apt., Markus Brennholz, kupiec. *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld apt. *Dzików*: Chawe Glanz kupiec. *Horodenka*: M. Aksentowicz, apt., S.B. Offenberger, kupcy. *Jarosław*: J. Rohm apt. *Jaworów*: L. Lachowicz apt. *Kałusz*: Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup. *Kołomyja*: Dawid Kramer, M. Bolchower J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bereznicki, kup., Ab. Dawid Landesberg kup., *Kopyczyńce*: J. Markiewicz kup. *Kossów*: Markus Kamil, E. Litman, kup. *Kraków*: J. Trauczyński, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, E. Radler apt., Jan Janiga, St. Feintuch kup. *Podgórze*: J. Skakalski apt. *Krakowiec*: J. Wł. Łoboś apt. *Kutty*: Alter Sekler, Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. *Lutowiska*: Moses Majer Schmerler. *Mikulińce*: St. Miedlicki apt., Leiser Morgenstern kupiec. *Mościska*; S. Eisenberg kupiec. *Myślenice*: Mosel Guttmann kupiec. *Nowy Sącz* Karol Laur kupiec. *Oświęcim*: J. Grzesicki apt. *Przemyśl*: M. Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicz kup. *Przemyślany*: E. Baranowski apt. *Radowce*: C. Alth, J. Rossignau, Decaue apt. *Radymno*: M. Smychowski apt. *Rostoki*: K. Scheinhorn kup. *Rzeszów*; A. Karpiński apt., J. Schaitter i Sp., kup. *Sambor*: J. Aleksiewicz apt., Ant. Kromer, B. Żuławski kup., S. Schneid kup. *Sieniawa*: Chaim Ratte. Chaskel Teitelbaum, kupiec. *Skała*: J. Weidberg, kup. *Śniatyn*: Ed. Böhm kup. *Sokal*; W. Semetkowski kup. *Stanisławów*: J. Macura, A. Beill apt., Kalman Jonas, Chaim Halpern, Noachim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. *Strzeliska nowe*: Osias Henne kup. *Suczawa*: J. Jachor apt., Berl Terker kup. *Tarnopol*: F. Jamrógiewicz apt. A. Buchelt apt., A. Morawetza spadkob. i Karol Fr. Popowicz kup. *Tarnów*: L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldneri Sp., F. Leszczyński, *Trembowla*: St. Lipnicki apt. *Wieliczka*; F. Bruno Mieczyński apt. *Wiśnicz*: J. Kubickiego wdowa, H. Markiewicz apt.. Izydor Kanner kup. *Załośce*: M. S. Moszczysker kup. *Zbaraż*: Sindel-Segal kup. *Złoczów*: Jos. Gold kup. *Żurawno*; L. Postępski apt. *Żywiec* A. Heczko & Golecki, A. Blumenthal aptekarz.

*) W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flaszek niektóre handle zwykły i nieoczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony **tran z dorsza, wyrobu Maagera.** Ażeby zapobiedz tym oszustwom, uprasza się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapslę na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maager.

**] Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów weginowych rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall Ruclke New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemnitz.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla.